Rok XVI | **Kraków. Niedziela 16-go Kwietnia 1911.** | **Nr. 16.**

Cena prenumeraty.
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.:
Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Alleluja!

Najradośniejszy okrzyk, hasło zmartwychwstania, rozbrzmiewa po całym świecie, obejmuje wszystkie narody chrześciańskie i w każdym narodzie wszystkie stany. W tem jednem słowie „Alleluja“ mieści chrześcianin swą wiarę w moc bożej Prawdy przedwiecznej, spełniającej się na ziemi Miłością; mieści swą nadzieję, obchodząc pamiątkę największego tryumfu, jaki nastał po największej krzywdzie: zmartwychwstanie po męce na krzyżu. Wszak wszelkie rachuby ludzkie wskazywały, że z Ukrzyżowanym zabita jest Jego nauka. Ale nauka ta miała w sobie boskość. I oto w puch wszystkie rachuby rabinów, Piłatów i rzymskich żołnierzy. Gdzie urząd i sekta upatrywały koniec sprawy, tam był właśnie początek jej tryumfu. Zmartwychwstał i na miejscu cesarzy rzymskich osadził swego arcykapłana, rzymskiego papieża; z narzędzia kaźni, z krzyża, uczynił godło nowej epoki, przed którem korzą się monarchowie świata. Kaźń, mająca oznaczać potępienie, zamieniła się w o d k u p i e n i e. Boskość uderzyła oczy zdumionego świata, Bóg-Człowiek uświęcił ciało zmartwychwstaniem, a duszom naszym wskazał niezawodną do doskonałości drogę w świętym swoim Kościele.

I odtąd nie wolno chrześcianinowi rozpaczać, nie wolno w najcięższem położeniu tracić nadziei. Nadzieja jest cnotą kardynalną, a rozpacz należy do grzechów najcięższych, do grzechów przeciwko Duchowi Świętemu.

Z bazyliki św. Piotra w Rzymie, z katedry papieskiej zahuczały dzwony na resurekcyę. Sam Ojciec św. daje początek obchodzenia Wielkanocy. A potem dzwonią we dzwony trzystu kościołów rzymskich i idzie od nich, jakby wiatr radosny z muzyka dzwonów po całym katolickim świecie. Przebywa morza, przebywa góry i wprawia w ruch każdy dzwon kościelny, napotkany w drodze. Przebywa z cudowną szybkością jedne góry, drugie i trzecie i dobiega do nas, do Polski. Rozkołysze się więc najpierw główny dzwon nasz, sławny Zygmunt nad grobem św. Stanisława na Wawelu, w kardynalskiej krakowskiej katedrze i daje hasło innym dzwonom krakowskim. A ten dzwon historyczny głosi Wiarę, Nadzieję i Miłość w mieniu całego narodu polskiego i to nietylko od tych, co dzisiaj żyją. W majestatycznych jego dźwiękach, są jakby zaklęte głosy królów polskich, którzy tam mają swe groby, głosy bohaterów oręża i pióra, głos Kościuszki i Mickiewicza, głosy tylu pobożnych i światłych biskupów i senatorów państwa polskiego, którzy w podziemiach Wawelu oczekują zmartwychwstania. O, słuchaj zawsze pilnie głosu Zygmunta, kto będziesz w Krakowie! Nabożnie słuchaj, bo gdy w Zygmunta dzwonią, to z tym wielkim głosem idą do nieba głosy od polskich królów i najsławniejszych naszych mężów — a towarzyszą im skutecznie modły i przyczynienie się św. Stanisława męczennika i świątobliwej królowej Jadwigi. Narodowy dzwon brzmi rozgłośnie w przestworzu, aż mu zawtórują dzwony katedry lwowskiej, gdzie nieszczęśliwy król Jan Kazimierz składał śluby Królowej Korony polskiej — i dzwony katedry warszawskiej, gdzie zaprzysiężono sławną konstytucyę polską Trzeciego Maja, owo dzieło polityki polskiej, z którego słusznie dumną jest historya polska.

I w Polsce także rozkołysane wszystkie dzwony radosnem brzmieniem: Alleluja, Alleluja!

Ale w Polsce przecież smutek ciężki. Wciąż śpiewamy pieśń posępną: „Rok za rokiem mija, leci — my w niewoli, my w niewoli“... I drugą pieśń, pełną smutku: „Dręczy lud biedny Moskal okrutny“ — a pruski nauczyciel katuje nasze dzieci w szkole za odmawianie pacierza po polsku... A w kraju pod obcemi rządami chleba nawet brak powszedniego i biedny lud polski musi szukać środków do życia u obcych. Jakżeż więc Zygmunt może zwoływać Polskę na „alleluja!“ Czy w polskiem sercu może być ta radość wielkanocna tak żywa i głęboka, jak u innych? Chrystus Pan sam uczył miłości Ojczyzny, płacząc nad Jerozolimą. My przy tych łzach Zbawiciela mamy swoje miejsce — ale czy i tryumfu Zmartwychwstania doznajemy wszechstronnie w zupełności, nietylko jako katolicy, ale też jako Polacy?

Polskość i katolicyzm, to jedno! Nie da się oddzielić jedno od drugiego! Wykazało już doświadczenie, że kto przestaje być dobrym synem Kościoła, ten przestanie też być dobrym Polakiem. Kto wiarę Ojców zdradza, ten i dla narodu zdrajcą bywa.

Bądźmy jak najmocniej katolikami, a najlepiej Polsce pomożemy! Wzbudźmy w sobie mocny akt wiary, a pojednani z Bogiem po tej świętej spowiedzi wielkanocnej, posłuchajmyż uważnie, co głoszą

te dzwony, obwieszczające wsiom i miastom Pańskie zmartwychwstanie:

Oto wydzwaniają one wiernym naukę, że wpierw była męka i nawet śmierć na Krzyżu, a potem dopiero jasność zmartwychwstania. Męka była warunkiem odkupienia, chociaż Odkupiciel był Bogiem. A my, ludzie, pragnąc ojczyzny drogiej odkupienia, mielibyśmy rozpaczać nad jej męką? Nie! Nie będziemy rozpaczać, ale będziemy pielęgnować starannie w naszych sercach nadzieję wyzwolenia i wiarę w polską sprawę.

Ale pamiętajmy, że sprawa polska jest i musi pozostać katolicką — bo inaczej przepadłaby. Inaczej nie dla niej anielskie głosy: Alleluja!

Wszystko, co czynimy w naszem życiu publicznem, w gminie, w powiecie, w kraju, w sejmie, w parlamencie powinno być tak godnem, tak dostojnem, żeby mogło być uważane za katolickie, za dostrojone do wymagań moralności katolickiej...

Niechże się więc cieszy każdy, kto postępowaniem swem dopomagał w miarę swych sił narodowi do tej katolickiej moralności. A kto w sumieniu swem nie jest czysty, niech się wstydzi, że dopomagał do zepsucia narodu, bo poniżał sprawę polską i nie po katolicku się sprawował na publicznym zagonie. „Niech taki się kaja i niech się poprawi... ażeby, gdy po roku znowu odezwą się dzwony na resurekcye, mógł powiedzieć sobie: „Już mogę być dobrym Polakiem, bo jestem dobrym katolikiem".

Sprawa narodowa musi być c z y s t a. Nie wolno do niej przystępować z brudnemi rękami...

O, gdybyśmy nie zawinili nigdzie przeciw moralności w życiu publicznem, dużo oszczędzilibyśmy strat Ojczyźnie i sprawa nasza szłaby górą!

A skoro to wiemy, że katolicka wiara i katolicka moralność przedewszystkiem, znamy więc drogę do zmartwychwstania Polski. — Jeżeli błądzimy, n a s z a w ł a s n a w i n a.

Za winy wzbudzajmy żal, szczerzmy postanowienie poprawy — oto wielkanocna polska robota, oto obowiązek polskiego gospodarza-obywatela. Niech każdy postanowi działać z całych sił ku oczyszczeniu życia publicznego z niemoralności, a będziemy z czystem sumieniem słuchać dzwonów głoszących „Alleluja!"

Złe wyplenić, wykarczować — ale nie biadować bezczynnie. Nie oddawać się smutkowi, ale pracować dla dobra narodu tak pilnie, żeby wśród ustawicznej pracy nie było czasu na smutki. Pamiętajmy, że do pracy pomaga n a d z i e j a — i pełni nadziei dziękujmy Bogu, żeśmy uczestnikami dóbr Kościoła katolickiego, tej Matki, która umie na dobrą drogę naprowadzić i jednostki i całe narody. Od naszej woli, od naszych zasług zależy, żeby się spełniło i w narodzie polskim wesołe Alleluja. Przepełnijmy więc serca nasze Wiarą, Nadzieją, Miłością i zawołajmy z całym Kościołem „Alleluja!"

Czy brać udział w życiu publicznem?

Najmilszą rzeczą jest spokój — ale nie zawsze najlepsze to, co najmilsze. Zapewne, żyć sobie bez „cudzych kłopotów", bo „człowiek swoich ma dosyć"; dać wszystkim spokój i mieć za to nawzajem od wszystkich spokój; pilnować chleba powszedniego i nabożeństwa niedzielnego; zamknąć swój dom na cztery spusty od wszelkiej wrzawy z zewnątrz, zamknąć uszy na wszystko, co nie jest własnym, osobistym interesem i prowadzić sobie życie wygodne, nie frasobliwe — to się podoba i niejeden już tego próbował. Ale żadnemu się nie udało! Bo spokój, to jak cukierek przy strawie: gdy go za dużo, szkodzi. Kto przez dłuższy czas używa zupełnego spokoju, ten sam pod sobą dołki kopie i gotuje sobie na dalszą przyszłość tem większe niepokoje. Nagle zaskoczą go rzeczy, na które nie jest przygotowany i z któremi nie umie sobie radzić. Niechby kto dla miłego spokoju zaniedbał w swoim czasie załatwić jakiej formalności w urzędzie, czy u notaryusza — da mu się to potem w dziesięcioro we znaki! I tak jest we wszystkiem. Człowiek musi z ludźmi żyć, wyjrzeć poza dom, zajmować się nietylko swoim własnym kęsem chleba. Psuje to człowiekowi miły spokój, ale trzeba, bo inaczej mogą być potem kłopoty tem cięższe. Czy można n. p. powiedzieć sobie, że ma się znać granice tylko swojego gruntu, a inne co kogo obchodzą? Ależ granica mojego gruntu jest zarazem granicą sąsiada i nie może być inaczej! A gdy z każdej strony mam innego sąsiada, już nas jest kilku, którzy mamy w s p ó l n y i n t e r e s w tem, żeby o tych granicach pamiętać i każdy z nas musi znać granice obchodzące nietylko jednego z nas, lecz nas wszystkich.

Ci ludziska, którzy nadewszystko w życiu chcą spokoju od wszystkiego, co nie tyczy ich podwórka, bywają poczciwi, porządni, ale nie daleko patrzą i głowa u nich nie tęga, chociaż serca mogą być zacne. I swojego własnego nawet interesu oni dobrze nie rozumieją.

Minęły już te czasy, kiedy każda rodzina mogła sobie żyć spokojnie sama dla siebie, a wieś rodzinna była jakby osobnym dla siebie światem, nie troszcząca się o to, co się dzieje za własną parafią, nie wciągnięta w wir szerokiego świata. Dzisiaj trzeba się szeroko rozglądać po świecie, żeby zrozumieć swoje własne sprawy i interesy. Nic ci nie pomoże zapewniać, że cię świat nic nie obchodzi, skoro we własnym domu, przy własnym twoim stole jest ciągle jakby mała wystawa wszystkich pięciu części świata. Z za wielkiego morza, z poza oceanu, ze wszystkich najdalszych świata stron mamy dzień w dzień różne rzeczy. Zaczęło się to od ziemniaków, które z Ameryki pochodzą: potem przyszły tytoń, kawa, herbata, bawełna i t. d., i już się bez tego wszystkiego nie obejdziemy. Kontentował się niegdyś człowiek tem, co koło niego rosło, poprzestając na tem, co znalazł tam, gdzie się rodził, a w złych latach — ginął z głodu. Teraz świat zajmuje się jedną wsią i nawzajem ta wieś musi się zajmować światem. Koleje żelazne i okręty parowe zmieniły cały świat jakby w jeden wielki nieustanny jarmark. Niemało też naszych dorabia się grosza w obcych krajach, nawet na drugiej półkuli, na ziemi amerykańskiej — a kiedy w r. 1908 zabrakło tam pieniędzy, nastały z tego i dla polskiej wsi kłopoty.

Dawnij wystarczało przy gospodarce znać się na zaprzęgu i orce, a dzisiaj trzeba wiedzieć o drenach, nawozach sztucznych, mleczarniach, centryfugach i t. p. Za dawnych czasów poradził na wszystkie wydarzenia we wsi, kto znał dobrze prawo zwyczajowe, przejęte od dziada, pradziada. A dzisiaj? Dzisiaj hypoteka, sądy państwowe trzech instancyi, urzędy podatkowe, wybory gminne, powia-

towe, sejmowe i do Rady państwa. Co tu tego! Nie łatwo przy tem wszystkiem o ciche, spokojne życie. Trudniej jest dzisiaj, bo trzeba więcej się obracać i mieć więcej oświaty; ale jest lepiej, bo więcej dobrobytu i jest wolność. Do starych czasów wracać nie chciałby nikt, chociaż dawniej życie było spokojniejsze.,

Dzisiaj życie zmusza nas uważać i troszczyć się o to, jak żyją drudzy. Kasy Raiffeisena, spółki oszczędnościowo-zarobkowe, Kółka rolnicze i t. p. byłyby niemożliwe wśród ludzi, pragnących mieć spokój od całego świata i żyć, jak ślimak w skorupie. Tacy ludzie nie mogliby też pisać i wydawać gazet, bo to zajęcie bardzo niespokojne, kłopotliwe i wymagające nieustannych stosunków z ludźmi.

Ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Stare to przysłowie, a coraz prawdziwsze, coraz trafniejsze. Dawniej odnosiło się to do stosunków sąsiedzkich, a dzisiaj do całego powiatu i do całego kraju. Niech się tylko znajdzie gdzie ręka niezgrabna, noga niepewna, a poczujemy to zaraz wszyscy. Błąd popełniony w sprawach publicznych na jednym końcu kraju, daje się we znaki całemu — ale też z rozumnego czynu korzystamy także wszyscy. I tak zależni jesteśmy wszyscy w całym kraju nawzajem od siebie. Gdy zaraza wybuchnie o sto mil od nas, może być u nas za tydzień; gdy ją tam stłumiono, nasze zdrowie ocalono. Gdyby uregulowano dzikie potoki w górach, nie mielibyśmy powodzi w dole na nizinach — i tak we wszystkiem: ręka rękę myje.

Już to dzisiaj śmieszne, żeby robić coś dobrego w każdej wsi z osobna. Robi się n a r a z dla całego kraju, a przynajmniej dla powiatu. Są oczywiście drobniejsze sprawy, mogące się tyczyć tylko jednej wsi, ale takich jest już niewiele i coraz mniej. Chcąc tedy podnieść wieś rodzinną, trzeba się rozejrzeć w sprawach powiatu i kraju. Niema innego sposobu!

Człowiek zamknięty, jak ów ślimak w swojej skorupce, może doprowadzić własne udoskonalenie tylko do tego, że będzie sumiennie przestrzegał, ażeby nie być bliźnim szkodliwym. To za mało na prawdziwego chrześcianina. Trzeba być p o ż y t e c z n y m, tak każe miłość bliźniego, a że najwyższy w naszych czasach jest stopień pożyteczności, gdy się robi coś dobrego odrazu dla wszystkich, przez udział w życiu publicznem, a więc nietylko nie godzi się od tego życia usuwać, lecz wypada garnąć się do niego, jako do wyższego, doskonalszego sposobu okazywania miłości bliźniego.

Z tej strony właśnie należy patrzeć na życie publiczne. Kto się do niego zabiera, żeby je wyzyskiwać dla swojej prywatnej korzyści, taki jest oszustem i grzeszy przeciwko przykazaniu miłości o wiele ciężej, niż ten zwykły szkodnik, który wyrządza szkody w życiu prywatnem. Takiego wyrzucić od udziału w sprawach publicznych — największa zasługa.

Dzięki Bogu, jest jeszcze pomiędzy nami ludzi dobrych, uczciwych, o dużo więcej, niż złych i przewrotnych. Ale ci dobrzy za mało się ruszają, za mało garną się do życia publicznego, a więc też i wpływy mają mniejsze, niżby należało. Dobrze byłoby rozruszać ich, ośmielić, zachęcić, żeby dobroć i uczciwość nie była zmarnowana w swej skorupie ślimaczej...

Co zaś trzeba robić, jak się pilnować, jak samym sobą pokierować, żeby być pożytecznym w życiu publicznem i mieć prawo uważać się za praktykującego miłość bliźniego — o tem przy innej sposobności osobno pomówimy.

Termin wyborów w Galicyi.

Wybory główne odbędą się w Galicyi zachodniej 13 czerwca, we wschodniej 19 czerwca.

I. Wybory główne 13 czerwca, a ewentualne wybory ściślejsze 21 czerwca, odbędą się w okręgach m i e j s k i c h następujących: okręg 8—12 Kraków, 16 Tarnów, 18 Biała-Żywiec, Kęty, Andrychów-Wadowice, 19 Bochnia, Wieliczka, Podgórze, 20 Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ, 23 Mielec, Kolbuszowa, Leżajsk, Sokołów, Rozwadów, Tarnobrzeg, Nisko, Rudnik i 24 Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica.

II. Wybory główne 13 czerwca ,drugie i ewentualne ściślejsze 21 czerwca, trzecie wybory i ewentualne ściślejsze 28 czerwca, ostatnie wybory ściślejsze 3 lipca w okręgach w i e j s k i c h Galicyi zachodniej: 35 Jaworzno, Chrzanów, 36 Biała, Oświęcim, 37 Wadowice, Kalwarya, 38 Jordanów, Sucha, Żywiec, 39 Limanowa, Mszana dolna, Nowy Targ, 40 Kreków, Wieliczka, 41 Bochnia, Brzesko, 42 Tuchów, Tarnów, 43 Pilzno, Dębica, 44 Mielec, Dąbrowa, 45 Nisko, Sokołów, Tarnobrzeg, 46 Kolbuszowa, Rzeszów, 47 Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, 48 Nowy Sącz, Grybów, 49 Gorlice, Jasło, 50 Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród, 52 Brzozów, Tyczyn.

III. W terminie 19 czerwca wybory główne, 26 czerwca ewentualnie ściślejsze w okręgach m i e j s k i c h Galicyi wschodniej: 1—7 Lwów, 13 Przemyśl, 14 Stanisławów, 15 Tarnopol, 17 Kołomyja, 22 Jarosław, Łańcut, Przeworsk, 25 Sanok, Dobromil, Stary Sambor, Krosno, Korczyna, 26 Sambor, Gródek Jagielloński, 27 Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole, 28 Stryj, Kałusz, 29 Brzeżany, Rohatyn, Chodorów, Podwysokie, Brzozdowce i t. d., 30 Żółkiew, Rawa Ruska, Sokal i t. d., 31 Brody, Radziechów, Łopatyn, Podkamień, 32 Buczacz, Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Cygany, Tłumacz, Tarnawica Polna, Bohorodyczyn, 33 Złoczów, Zborów, Załoźce, Majdan Pieniacki, Reniłów i t. d., 34 Bóbrka, Żytaczów, Burszyn, Rozdół, Bołszowce i t. d.

IV. Wybory główne 19 czerwca, ewentualne drugie wybory względnie wybory ściślejsze 26 czerwca, konieczne ewentualnie trzecie wybory, względnie wybory ściślejsze 3 lipca, konieczne jeszcze ściślejsze wybory 6 lipca w okręgach w i e j s k i c h Galicyi wschodniej: 51 Sanok, Rymanów, Lisko, 53 Sądowa Wiśnia, Sambor, Rudki, 54 Stary Sambor, Turka, Drohobycz, 55 Dolina, Kałusz ,Nadwórna, 56 Kołomyja, Kosów, 57 Stryj, Skole, Żydaczów, Bóbrka, 58 Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyń, 59 Tłumacz, Stanisławów, Bohorodczany, 60 Buczacz, Podhajce, 61 Przemyśl, Mościska, Dobromil, 62 Rawa, Jaworów, Żółkiew, 63 Złoczów, Przemyślany, Kamionka, 64 Lwów, Gródek, 65 Sokal, Brody, Zborów, 66 Brzeżany, Rohatyn, Żurawno, 67 Jarosław, Cieszanów, 68 Tarnopol, Zbaraż, 69 Trembowla, Czortków, 70 Skałat, Husiatyn.

Należy mieć na uwadze, że okręgi miejskie wybierają jednego posła, zaś okręgi wiejskie po dwu posłów.

Co słychać w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

— Jubileusz „Gazety Lwowskie". Na ostatniem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, któremu przewodniczył wiceprezes Kucharski, zabrał przed przystąpieniem do porządku dziennego głos wiceprezes Fr. Rawita-Gawroński i wygłosił przemowę, poświęconą 100-letniemu jubileuszowi „Gazety Lwowskiej". Zakończył swoją mowę następującym ustępem: „Rzuciwszy okiem na przeszłość „Gazety Lwowskiej", pełną chwały i pracy, możemy tylko życzyć jej dzisiejszemu kierownikowi i jego współpracownikom z redakcyi, aby doczekali jeżeli nie chlubniejszej, to szczęśliwszej chwili w życiu swojem i narodu naszego, aby znaleźli w sobie dość mocy ducha, by stać na tym szańcu, gdzie tylu już przed nimi walczyło wytrwale i chlubnie z nadzieją zwycięstwa. Obyście, szanowni koledzy, tej nadziei nie tracili nigdy i zwycięstwa doczekali." Mowę nagrodzono oklaskami, poczem uchwalono wydrukować ją w sprawozdaniu rocznem z działalności Towarzystwa i postanowiono przesłać pisemnie redakcyi „Gazety Lwowskiej" życzenia z okazyi jej jubileuszu. Redaktor Gawroński zawiadomił też, iż życzenia „Gazecie Lwowskiej" przesłał Związek dziennikarzy polskich. Sekretarz dr. Ostaszewski-Barański zawiadomił, że życzenia nadesłał także ogólny Słowiański Związek Towarzystw dziennikarskich. Najstarszego z dziennikarzy polskich, Stanisława Nowińskiego, członka redakcyi „Gazety Lwowskiej" od roku 1860—1870, uchwalono zamianować dożywotnim członkiem-uczestnikiem. Z okazyi jubileuszu „Gazety Lwowskiej" członkowie redakcyi, administracyi i ekspedycyi, oraz drukarni zgotowali w lokalu redakcyjnym uroczyste przyjęcie naczelnemu redaktorowi Adamowi Krechowieckiemu. Przybył także p. Stanisław Nowiński. W imieniu członków redakcyi przemawiał Michał Rolle, w imieniu administracyi radca Nowicki, imieniem personału drukarni dyrektor Niedopad. Redaktor Krechowiecki podziękował w serdecznych słowach. — Nadeszło wiele telegramów.

═ (Ś. p. ks. biskup Niedziałkowski.) Donoszą z Żytomierza w Królestwie Polskiem: Dnia 7 kwietnia umarł tu ks. biskup Niedziałkowski. Ś. p. ks. Karol Antoni Niedziałkowski urodził się w 1846 roku w Mienkowicach niedaleko Krzemieńca. Nauki początkowe pobierał w Łucku, gimnazyum ukończył w Kamieńcu podolskim. Licząc lat 16, wstąpił do seminaryum duchownego w Kamieńcu, skąd już po roku posłano go do Akademii duchownej w Petersburgu. Wyświęcił się w 1896 r., a w trzy lata później powołany został na sekretarza kuryi biskupiej, na którem to stanowisku dał się poznać z głębokiej wiedzy i niepospolitych zdolności. W r. 1890 objął obowiązki rektora seminaryum żytomierskiego. Po śmierci ks. arcybiskupa Kozłowskiego rządził przez 2 lata archidyecezyą mohilowską, w 1901 r. zaś powrócił w ojczyste strony jako biskup łucko-żytomierski. Zmarły ks. Niedziałkowski wyrobił sobie poważne imię w literaturze, jako autor dzieł „O chrześciańską zasadę", „Miraże mądrości", „Wrażenia z Ziemi Świętej", i wielu innych. — R. i. p.

═ (Na oświatę.) We Warszawie istnieje od kilku lat „Towarzystwo Naukowe", lecz dotąd nie miało ono swej siedziby, gdzie mogłoby z czasem pomieścić swe zbiory, bibliotekę, laboratorya itp. Obecnie zaradził temu brakowi Józef hr. Potocki, ofiarując instytucyi tej we Warszawie dom we wartości 200 tysięcy rubli. Wspaniała ta darowizna obudziła i w innych miłośnikach wiedzy chęć przyjścia z pomocą „Towarzystwu Naukowemu", i oto w kilka dni później instytucya otrzymała jeszcze znaczne dary pieniężne; mając więc zapewnione podwaliny swego istnienia, może rozwinąć się ku pożytkowi polskiego społeczeństwa. — Donoszą także z Lublina, że zmarły dobroczyńca Kuszelewski przekazał testamentem znaczne sumy na rzecz szkół lubelskich.

— Dziesiąta rocznica Wrześni. Dnia 1-go b. m. upłynęło 10 lat, jak w katolickiej szkole w Wrześni zaprowadzono niemiecki wykład nauki religii w miejsce polskiego. Pamiętna to chwila w życiu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Skutki zamachu na polski wykład nauki religii, najprzód słynny proces wrzesiński w Gnieźnie, a następnie wielki strejk szkolny, znakomicie się przyczyniły do rozbudzenia świadomości narodowej w najszerszych warstwach ludu i dziatwy polskiej.

ROSYA.

═ W Dumie i radzie państwa coraz większy jest opór przeciw prezesowi ministrów Stołypinowi, który pomijając Dumę i radę państwa, zaprowadził pewne nowe ustawy. Nie wiadomo, jak się ten spór skończy. Mówią, że Stołypin postara się o rozwiązanie Dumy. — Prezydent Dumy, Guczkow, złożył urząd. Nowym prezydentem obrano niejakiego Rodziankę, należącego do stronnictwa październikowców. — Kilku członków rady państwa złożyło urząd.

— Żydzi w Rosyi będą lamentować, gdyż jak donoszą z Petersburga, że rosyjska duma po dokładnem zbadaniu poszczególnych artykułów projektu o zarządzie gminnym, przyjęła paragraf, wedle którego żydzi nie będą mogli w zarządzie komunalnym brać udziału. Żydzi nie mogą być wybierani na radnych, ani też wyboru przyjmować. Na pozór wydaje się to prawo niesprawiedliwem. Kto jednak zna żydowskie sprawki, żydowskie wyzyski, ten przyzna dumie rosyjskiej pod tym względem słuszność. W Rosyi zresztą panują inne stosunki i tam żydzi owładnęliby gminami na dobre i swe wpływy uwydatnili. — A jednak żydzi w Królestwie Polskiem lgną do Rosyan, a Polakom stają w drodze rozwoju narodowego i gospodarczego.

— Spisek na życie cara. Policyi petersburskiej udało się wpaść na trop spisku na życie cara. Powodem wykrycia zamachu było następujące zajście: Do „pałacu zimowego", w którym przebywa car, zgłosiło się przy bramie dwóch robotników, niosących trumnę rzekomo dla zmarłego w pałacu służącego. Oficer pełniący służbę przy bramie dozwolił im wejść po dokładnem zbadaniu przepustki, mimo to jednak śledził ich z daleka, gdy szli przez podwórze. Zastanowiło go to, iż dwóch silnych ludzi, uginając się, z trudem dźwigało pustą trumnę. Podszedł więc ku nim ponownie i rozkazał otworzyć wieko. Wówczas obaj robotnicy, porzuciwszy trumnę, poczęli uciekać, bezskutecznie jednakże, gdyż wkrótce zdołano ich przytrzymać i uwięzić. W trumnie znaleziono kilkanaście bomb owiniętych w słomę. Siła bomb była tak wielką, że wysadziłaby w powietrze cały „pałac zimowy". W czasie śledztwa stwierdzono, iż w pałacu nikt nie umarł, wobec czego przypuszczają, iż ma się do czynienia z rozgałęzionym spiskiem na życie cara. Policya zarządziła natychmiast cały szereg rewizyi. Władze

starają się całe zajście utrzymać w najściślejszej tajemnicy, tak iż nie można nawet dowiedzieć się nazwisk dwóch uwięzionych spiskowców.

— Wojna z Chinami? Do „Now. Wremia" telegrafują z Władywostoku: W Mandżuryi północnej odbywa się wzmożone przesuwanie wojsk chińskich z takiem niewątpliwie obliczeniem, ażeby w razie wybuchu wojny przeciąć kolej i przeszkodzić transportowi wojsk rosyjskich na wschód. Nadchodzą również wiadomości, że wojska chińskie przygotowują się, po rozpoczęciu żeglugi na Sungari, do wymarszu do Ussuri, a to w celu przecięcia kolei ussuryjskiej i zniszczenia kilku mostów. W tłumnych ruchach Chińczyków wzdłuż chińskiego brzegu Amura ku granicy rosyjskiej, w związku z nieustającym podwozem broni, nabojów i prochu, podejrzywać można ukryte ruchy wojsk regularnych, podobnie, jak to miało miejsce przed powstaniem bokserów w r. 1900. Zgodę Chińczyków na żądania rosyjskie tłómaczą niezbędnem dla nich odroczeniem wojny do chwili dla nich pomyślnej, kiedy ukończą potrzebne przygotowania. Panuje obawa powszechna, że wojna wybuchnie wówczas, gdy to będzie korzystne dla Chin. Rząd chiński nie przedsiębierze żadnych środków realnych, w celu stłumienia przygotowującego się powstania — wszystkie rozkazy i zarządzenia wydawane są tylko dla zamydlenia oczu i przez nikogo nie są wykonywane.

NIEMCY.

— Zagraniczni robotnicy polscy w Prusach. Swego czasu wyszło ministeryalne rozporządzenie, ażeby nie przepuszczać robotników polskich zakordonowych do Prus, które mają ze sobą dzieci podlegające obowiązkowi uczęszczania do szkoły. Ażeby wszelkie wątpliwości w tej sprawie usunąć, wydał teraz minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, podług którego nie wolno dopuszczać do pracy sezonowej takich nawet robotników zagranicznych polskich, którzy prowadzą z sobą dzieci małe, nie mające jeszcze wieku szkolnego. Wolno natomiast przepuszczać t. zw. przodowników roboczych (Fuehrer der Arbeitertrupps), z małymi dziećmi, jeżeli ci robotnicy przechodzą przez granicę także i z żonami. Ze względu na ważność stanowiska ludzi tych w dziedzinie rolniczej czyni się wyjątek, ale tylko co do takich dzieci, które nie mają jeszcze wieku szkolnego.

SZWAJCARYA.

— Usunięcie języka niemieckiego ze szkół. Rząd kantonu genewskiego, gdzie ludność mówi po francusku, wystąpił do miejscowego parlamentu z projektem usunięcia tam języka niemieckiego ze szkół niższych. Język niemiecki jest jednym z 3 języków narodowych w Szwajcaryi, wskutek tego bardzo potrzebny w życiu politycznem i ekonomicznem — niemal niezbędny. — Niemniej przeto nauczyciele genewscy uznali, iż nauka obcego języka w wieku dziecięcym wyrządza tak dotkliwą krzywdę umysłowi, iż jej żadne korzyści praktyczne ani polityczne zrównoważyć nie mogą.

WŁOCHY.

— Nowy rząd włoski przedstawił się we czwartek parlamentowi. Prezes ministrów Giolitti zapowiedział naprawę ustawy wyborczej i zaprowadzenie państwowego ubezpieczenia robotników. — Stary rząd włoski upadł z powodu trudności w naprawie ustawy wyborczej. Czy nowy rząd będzie miał więcej szczęścia, przyszłość pokaże.

FRANCYA.

— Zatarg francusko-niemiecki? Obecność w Paryżu ambasadora francuskiego w Berlinie p. Cambona dała powód do licznych pogłosek o zaostrzeniu się położenia w Marokku i o poważnych nieporozumieniach z tego powodu pomiędzy Francyą i Niemcami. Gazety francuskie rozpisują się, jakoby Francya była w przededniu nowego zatargu z Niemcami. Tymczasem urząd spraw zagranicznych przeczy, jakoby zanosiło się na zatarg francusko-niemiecki.

HISZPANIA.

— (Przesilenie.) Król hiszpański polecił ponownie Canalejasowi utworzenie nowego rządu. Canalejas wywiązał się już ze swego zadania i przedstawił królowi nowy rząd, w którym on sam obejmuje prezydyum. Wszyscy nowi ministrowie są liberałami. Przeciwko ministeryum utworzył się już w izbie deputowanych blok oporny. Drugie ministeryum Canalejasa będzie więc miało do zwalczania jeszcze większe trudności, niż pierwsze.

PORTUGALIA.

— Minister spraw zagranicznych oświadczył, że wybory do Parlamentu odbędą się w maju. Rząd wziął pod rozwagę sprawę udzielenia także kobietom prawa wyborczego i przygotował plan rozległych reform finansowych.

TURCYA.

— (Tureckie wojsko zwycięża.) Wojsko tureckie po zaciętej walce z Albańczykami zajęło ponownie miasto Tuzi. Albańczycy byli doskonale uzbrojeni, zabrali bowiem broń z magazynów wojskowych. Powstańcy stracili 200 ludzi, wojsko tureckie 50. — Rząd turecki napomniał ostro rząd czarnogórski z tego powodu, że Czarnogórcy popierają Albańczyków przeciw rządowi tureckiemu. — Także z Arabii donoszą, że wojsko tureckie tam nareszcie zaczyna brać górę nad powstańcami arabskimi.

— (Albańczycy uciekają.) Jak ze Skutari donoszą, wojska tureckie i ochotnicy zajęci byli ściganiem uciekających Albańczyków, którzy nie stawiąwiają oporu. Wielu Albańczyków poddało się.

— W Smyrnie daje się znowu silnie odczuwać bojkot okrętów i towarów greckich. Także w Dardanelach odżył bojkot Greków.

— W Arabii zdobyli już pono Turcy Sanaa, główne siedlisko powstańców arabskich. — Turcy mają szczęście, bo nieustanne rewolucye w różnych krajach swoich zdołają pokonywać, a sąsiedzi nie wykorzystują wewnętrznych ich trudności.

ANGLIA.

— (Przeciw Niemcom.) Angielskie gazety donoszą, że niezadługo ukończone zostaną układy i rokowania co do stworzenia sądu rozjemczego między Anglią, Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, Francyą i Japonią. Sąd ten rozjemczy ma być rodzajem „przymierza pokojowego", z którego Niemcy są wykluczone. Przetłómaczywszy to na prosty język, znaczy to tyle, co przymierze przeciw Niemcom, jakkolwiek przymierze to będzie w złagodzonej i ograniczonej formie.

JAPONIA.

— Japonia zawarła z Ameryką umowę handlową. Ludność japońska jednak na tę umowę patrzy

nieprzychylnym okiem, bo uważa, że ta umowa służy jednostronnie interesom Ameryki. Wiele gazet wyraża zdanie, że umowa dla Japonii jest zbyteczna. Gazety te domagają się ustąpienia ministrów, ganiąc ostro mianowicie politykę ministra spraw zagranicznych.

— Pomiędzy Chinami a Japonią wybuchło znów nieporozumienie i to z powodu zabójstwa Japończyka w Mukdenie. Widocznie Japonia dąży do wyzyskania wojskowo słabszych Chin dla swych celów, dopóki potemu sprzyja dogodny czas. Położenie na Dalekim Wschodzie jest bardzo groźne. Dalej donoszą z Mukdenu, że przewlekające się rokowania konsulatu japońskiego z władzami o odszkodowanie za zabójstwo Japończyka w Fuszunie przez policyę chińską wywołały z obu stron rozdrażnienie. Konsul japoński, niezadowolony z odpowiedzi generał-gubernatora Siliana, odesłał mu ją z powrotem. Po nieudanych rokowaniach osobistych konsul oświadczył urzędownie, że zmuszony jest zerwać układy i doniósł rządowi swemu o konieczności samodzielnej obrony życia i mienia Japończyków w Mandżuryi. Organ urzędowy japoński nazywa zachowanie się Chin grubą obrazą interesów japońskich i powagi. Ponieważ cała prasa japońska pochwala postępowanie rządu japońskiego w Mandżuryi, przeto prasa chińska ze swej strony oskarża ją o prowokowanie zerwania przyjacielskich stosunków z Chinami.

CHINY.

— Spisek na cesarza chińskiego. W tych dniach wykryto w kołach mających styczność z dworem cesarskim spisek, który zmierzał do zrzucenia z tronu młodego cesarza chińskiego. Sprawa się wydała. Podobno jeden z cesarskich książąt usiłował popełnić samobójstwo.

LISTY.

Gręboszów pow. Dąbrowa.

Odpowiedź p. Augustyniakowi.

Bardzo nas dotknęła w uczuciach katolickich korespondencya niejakiego p. Andrzeja Augustyniaka, zamieszczona w „Gazecie Ludowej“ pod tytułem: „Dawniej a dziś“. Korespondent powtarza stare baśnie na nutę socyalistyczną, wypisując oszczerstwa na duchowieństwo, jakoby ono winno wszystkiemu, co chłopów złego dotyka. Niemniej rzeczony korespondent wyśmiewa się z gazet, przez kapłanów redagowanych, mówiąc, że takie gazety tumanią tylko lud, bo księża piszą same kłamstwa.

Nie będziemy się wdawali z polemikę z p. Augustyniakiem, bobyśmy mu tem za wiele zrobili honoru. Jego brednie a zwłaszcza takie powiedzenie że „księża muszą kłamać, aby zyskać wiernych dla swych celów“, same mówią, co wart ich autor i jaki duch przez niego się odzywa. Niezmiernie nas tylko boli, że na tę drogę oszczerstw na duchowieństwo puścił się syn ludu, którego ojcowie ciężką swą pracą i potem wykształcili, spodziewając się i oczekując zupełnie innego posiewu za swe poświęcenie. Kończy swą korespondencyę p. Augustyniak wzmianką, że mu się przyśniła jego nieboszczka matka. Jeśli tak, to ubliżasz taką korespondencyą młody panie swej zacnej matce, bo z pewnością ona ci nie kazała pisać oszczerstw na kapłanów, ale raczej przyśniła ci się dlatego, by cię ostrzedz z tamtego świata przed tą drogą, na jaką wstępujesz!

Parafianie z Gręboszowa.
(Sto pięćdziesiąt podpisów).

Siersza pow. Chrzanów.

Z karczmy — czytelnia.

Miłą niespodziankę sprawił nam zarząd dóbr w Krzeszowicach, wydzierżawiając naszemu Kołu Tow. Szkoły Ludowej dawną karczmę, za rocznem czynszem 50 groszy! Z tej karczmy zrobiliśmy czytelnię. Uroczyste poświęcenie i otwarcie czytelni odbyło się 25 marca przy udziale bardzo wielu osób z inteligencyi robotników i włościan. Przemawiało wielu mówców, zachęcając do oświaty. Wieczorem zaś odbyło się przedstawienie amatorskie „Wozu Drzymały“, odegrane przez drużynę Bartoszową z Krzeszowic. Po przedstawieniu przemówił p. dr. Wróbel, który umyślnie przybył na tę uroczystość ze Stanisławowa. Mowę jego nagrodzono burzą oklasków.

Uczestnik.

Z Brzozowskiego.

Dochodzą nas słuchy, że z okręgu Brzozów-Tyczyn ma stawiać swą kandydaturę p. Lorenc, inspektor szkolny z Brzozowa. Dla nas chłopów bardzo ta kandydatura odpowiada, bo znamy p. Lorenca z wielkiej i pożytecznej działalności dla włościan a przytem kandydat świetnym jest mówca i gorliwym katolikiem. Cieszylibyśmy się i pragniemy, aby p. Lorenc został naszym posłem.

Chłop z brzezowskiego.

Skomielna biała pow. Myślenice.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dnia 27. 3. 1911 r. zaszedł w tutejszej gminie grozą przejmujący wypadek. O godzinie 12 w nocy wybuchł pożar u jednego z gospodarzy, który zniszczył doszczętnie całe zabudowanie gospodarskie z całym dobytkiem i nieubezpieczonym domem.

Wśród zgliszcz znaleziono na drugi dzień szczątki zwłok ludzkich, a z resztek niespalonego ubrania poznała żona od kilku dni umysłowo chorego swego męża Solowskiego z Jordanowa. Nieszczęśliwy ten człowiek w nocy o 10 godzinie uciekł z domu, przyszedł o milę do tutejszej wsi, wszedł o północy do stodoły, wzniecił pożar i sam się spalił. Pożar spostrzeżono tak późno, że nie można było nawet bydła uratować, zaledwie ocalono śpiącym domownikom życie.

Winę tego nieszczęśliwego wypadku ponosi w pierwszym rzędzie gmina miasta Jordanowa, która na prośby nieszczęśliwej biednej kobiety, żony umysłowo chorego, nie zaopiekowała się człowiekiem, który już był niebezpiecznym, gdy groził, że miasto spali. Gmina też Jordanów szkodę, która wynosi 12 tysięcy koron, winna pokryć i nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zwłaszcza, że ojciec sześciorga dzieci drobnych strasznie poparzony leży chory.

Winę także ponosi tutejsza gmina, bo ani straży nocnej, która jest niby, lecz nie spełnia swego obowiązku, gdyż krytycznej nocy spała spokojnie w domu, ani sikawki, ani straży ogniowej nie ma.

Już od 2 lat tutejszy kierownik szkoły stara się o założenie straży ogniowej, lecz nasza Rada gminna

ność do rozpuszczania się. Gospodyni dbała i skrzętna powinna używać do posypywania kurników nie piasku, ale proszku torfowego. Proszek taki nietylko pochłania amoniak i wilgoć, ale wciąga w siebie też cząstki rozkładadającego się nawozu; a nie dopuszczając gnicia, zapobiega wydzielaniu odrażającego zaduchu. Każdy to zrozumie, że ludziom mieszkającym w pobliżu takiego kurnika zdrowiej będzie oddychać powietrzem czystem, nie zarażonem zgnilizną. A i ptactwu na zdrowie też się to obróci. Nawet w czasie zarazy zmiatającej często drób bardzo gwałtownie, przesypywanie odchodów proszkiem wstrzymuje rozradzanie się zarazków choroby.

Wiadomości kościelne.

KALENDARZYK.

W niedzielę 16 kwietnia: **Wielkanoc**. Urbana i Julii. — W poniedziałek 17 kwietnia: Poniedziałek Wielkanocny. Aniceta p. m. — W wtorek 18 kwietnia: Apoloniusza m. i Amid. — W środę 19 kwietnia: Tymona m. i Leona IX pap. — W czwartek 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agn. — W piątek 21 kwietnia: Anzelma b. i Anastazego. — W sobotę 22 kwietnia: Sotera m. i Teodora b.

Niedziela Przewodnia 22 kwietnia.

Długość dnia: 14 godzin 18 minut.

ROZMAITOŚCI.

* **Czytelnikom i Przyjaciołom naszym zasyłamy serdeczne życzenia wesołego alleluja!**

* **Swieto racławickie.** Doroczną pamiątkę zwycięstwa pod Racławicami obchodzono uroczyście zarówno we Lwowie jak w Krakowie. Po uroczystych nabożeństwach rano, w których uczestniczyły różne stowarzyszenia polskie i liczna publiczność, odbyły się po południu zebrania, we Lwowie przed pomnikiem Bartosza Głowackiego a w Krakowie w sali kasyna urzędniczego.

* **Zjazd ludowców.** W niedzielę naradzali się ludowcy w Krakowie nad przyszłą kampanią wyborczą. Znamienne było przemówienie p. Średniawskiego, który bardzo dobitnie wykazywał, że należy wybierać posłami ludzi inteligentnych, **gdyż posłowie-chłopi nie mogą w parlamencie pracować z pożytkiem.** Podobnie przemawiał też dr. Bardel. Ostatecznie uchwalono stawiać po dwu kandydatów ludowców na okręgi w zachodniej Galicyi. Zdaje się atoli, że ludowcom nie pójdą tak gładko wybory, choćby dlatego, że lwowska fronda czyli odłam ludowców grupując się koło „Gazety Ludowej", odbył równocześnie osobny zjazd w Tarnowie i uchwalił stawiać osobnych swych kandydatów.

* **Kwiecień-plecień** napłótł wcale niewesołych dni w ostatnich dwu tygodniach. Po przebłyskach wiosny nastąpiła — druga zima z mrozem kilku stopni. W całej Europie spadł śnieg, okrywając ziemię dosyć grubą warstwą. W południowych Niemczech i we Francyi, a także we Włoszech mróz, dochodzący do 3 i 5 stopni, wyrządził wielkie szkody w winnicach i ogrodach. U nas ta druga zima wstrzymała roboty w polu. Co gorzej wcale się niema ku wiośnie. Dziś 10 kwietnia zimno jak w listopadzie.

* **Na maj** polecamy książkę pod tytułem: „Nauki majowe" przez księdza B. Łaciaka, w cenie 1 kor. wraz z przesyłką pocztową. Do nabycia w naszej Administracyi. Książka wymieniona zawiera 31 nauk, omawiających najżywotniejsze tematy, jak n. p. rozum i wolna wola, o miłości ojczyzny, święta Rodzina z Nazaretu wzorem rodzin, stanowisko kobiety w społeczeństwie, w rodzinie.

* **Poradnik wojskowy**, książeczka, o której pisaliśmy w zeszłym tygodniu, omawiająca wszelkie sprawy tyczące się służby wojskowej, kosztuje nie 1 kor. 10 hal., ale tylko **60 halerzy** już wraz z przesyłką pocztową. Do nabycia w naszej Administracyi.

* **Wskazówki dla wychodźców**, udających się do Ameryki oraz „rozmówki polsko-angielskie", napisane przez Józefa Okołowicza, wydało Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie. Jestto już drugie wydanie tej pożytecznej książeczki, która udającym się do Ameryki oddać może ważne usługi. Zamawiać można tę książeczkę w naszej Administracyi. Cena książeczki 50 hal. wraz z przesyłką.

* **Poświęcenie szkoły gospodyń w Bachowicach.** W kaplicy wzniesionej na miejscu starożytnego kościoła w Bachowicach odprawił ks. Golba dnia 28 marca Mszę św., której wysłuchali uczestnicy pięknej uroczystości poświęcenia szkoły gospodyń. Po poświęceniu budynku szkolnego wskazał w swem przemówieniu ks. Golba, jak doniosłe znaczenie ma szkoła gospodyń dla oświaty i dobrobytu ludu. Oceniły ją lepiej sąsiednie narody, niż polskie społeczeństwo, bo wcześniej i więcej szkół u siebie założyły. Nasz lud jeszcze nie zrozumiał należycie, czem jest wykształcona kobieta jako żona, matka i gospodyni. Niechże przykład sąsiadów: Morawian, Czechów i Niemców, ofiarność Wydziału krajowego, Rządu i Wydziału powiatowego, wreszcie spółki chowu drobiu w Bachowicach, których kosztem wzniesiono ten budynek, zachęci naszych włościan do korzystania z dobrodziejstwa szkoły i z kursów wędrownych, które będą się odbywały od czerwca do października w tych gminach, które dostarczą izby i materyału do gotowania i szycia oraz podwodów w celu urządzania w niedzielę odczytów z zakresu gospodarstwa. Potem przemawiali Dr. Tarchalski, burmistrz Zatora i Zajączkowski, inspektor szkoły. Pierwszy z nich podniósł w gorących słowach zasługi Ks. Dr. Golby dla gminy Bachowic i dla społeczeństwa, a drugi wezwał włościan do łączenia się w pracy oświatowej z inteligencyą, aby przyspieszyć odrodzenie Ojczyzny. O kobiecie-gospodyni powiedziano, że ona trzy węgły domu podtrzymuje. Niechże ta szkoła w Bachowicach przygotuje takie gospodynie, któreby rzeczywiście spełniły ważne zadanie kobiety - Polki. Szczęść Boże! Po przemówieniach zwiedzano budynek szkolny, obejście i stajnie gospodarcze oraz sad przeznaczony na praktyczną naukę ogrodnictwa. Życzenia nadesłali telegraficznie: **hr. Bobrowski** i pp. Wodzinowscy.

Łączmy się, Bracia, w towarzystwa rolnicze, handlowe i robotnicze!

NOWINKI.

* (Wydobycie zwłok św. Wacława.) W Pradze odbyło się onegdaj wśród wielkich uroczystości, przy udziale arcybiskupa Skrbensky'ego i licznego duchowieństwa, wydobycie zwłok św. Wacława. Zwłoki złożono w nowej, osobno na ten cel wybudowanej kaplicy, na której budowę przeznaczył 10 000 koron pewien ksiądz, zmarły przed kilku laty.

* (Zakopane pieniądze.) Pewna kobieta w Piątkowie w Prusach Zachodnich żyła w wielkiej nędzy i nikt nie byłby się dowiedział, że ma ukryte w ziemi pieniądze, gdyby nie wybuchł pożar w domu, w którym mieszkała. Na widok ognia podniosła kobieta wielki lament a po spaleniu się domu odkopała swój skarb, wynoszący blisko 2400 marek. Leżał tam 10 lat, wskutek czego kobieta straciła przynajmniej 1 000 marek procentu.

* (Zima w kwietniu.) Podobno od kilkudziesięciu lat nie było w kwietniu takiego mrozu, jaki nawiedził w tych dniach prawie całą Europę. W Niemczech dochodził w niektórych stronach mróz do 12 stopni a przytem spadły obfite śniegi. Naturalnie, że szkody wskutek tego powstałe są bardzo poważne. Zima w całej pełni ukazała się również w Galicyi, w całej Austryi, na Węgrzech a dalej w Anglii, Francyi, Szwajcaryi a nawet we Włoszech. Wszędzie obok znacznego śniegu, panował mróz dość silny. Najwięcej dało się odczuć zimno w południowej Francyi i południowych Włoszech a straty są olbrzymie.

* (Przeloty ptaków w Irlandyi.) Z różnych punktów Irlandyi donoszą o niezwykłem zjawisku, jakie zauważono tam w dniach ostatnich. Oto nieprzeliczone gromady ptactwa przeciągały z niesłychanym krzykiem, jakby gnane jakąś paniką, bez wyraźnego kierunku i chmurą opadały na polach wycieńczone zmęczeniem. W miejscowości New Ross setki ptaków rozbiło się o mury kamienic i kościołów, wielka liczba wpadła do rzeki Barrow. Podobne zjawisko zauważono również w Dublinie. Wieśniacy twierdzą, że podobnego ciągu ptaków i tak niebywałego ich krzyku najstarsi ludzie nie pamiętają. Przyczyny niezwykłego zjawiska określić nie umieją. Przypuszczają, że wywołały je zmiany powietrzne.

* (Zapadłe miasto) Wskutek gwałtownego przypływu morza odmytem zostało miasto Dunwich, zapadłe w części w morze a położone nad pobrzeżem Suffolk. Odkryto bogaty zapas monet srebrnych i złotych, pochodzących w części z 7 wieku po Chrystusie Panu.

* (Dżuma w Indyach.) Wiadomości, jakie nadeszły o szerzeniu się dżumy w Indyach holenderskich, brzmią o wiele groźniej, aniżeli depesze urzędowe. W trzech objętych zarazą powiatach umiera dziennie 50 osób. Dżumę zawlekli do Indyi Mahometanie, którzy właśnie niedawno wrócili z pielgrzymki do Mekki.

* Wielkie i burzliwe zawieje śnieżne srożyły się w tych dniach w Rosyi, osobliwie na północy, oraz także na Węgrzech. Ponieważ jednocześnie wiatry powiały z północy i wschodu, dlatego i u nas na Śląsku po szeregu ciepłych i pięknych dni pogoda się oziębiła i zamieniła prawie na zimową.

* (Strzały w kościele św. Piotra.) W wtorek rano w kościele św. Piotra jakiś 70-letni mężczyzna strzelił kilkakrotnie z rewolweru do grupy księży. Nikogo z nich jednak nie trafił. Człowieka tego aresztowano; nazywa się on De Santi. Aresztowany podał, że pochodzi z Istryi i w Rzymie mieszka od dłuższego czasu. Zdaje się, że jest to obłąkany. Oświadczył on, że miał zamiar zabić Papieża; starał się więc kilkakrotnie dostać się do Watykanu jako ogrodnik lub robotnik, ale bezskutecznie. Dlatego postanowił zabić któregokolwiek księdza. DeSanti miał wyrazić niezadowolenie, że strzał chybił. Zostanie on wydany sądowi. W policyi powiedział znów, że nie chciał zabić pewnego księdza, lecz wogóle chciał strzelać do księży, z powodu osobistej nienawiści do nich. Opowiadał, że w młodości był prześladowany przez księży, którzy uniemożliwili jego ślub z młodą dziewczyną, którą kochał. Rozżalony z tego powodu zabił już kilku krewnych, którzy się temu małżeństwu opierali i zasądzony został za to na 20 lat więzienia. Po opuszczeniu więzienia wyjechał z ojczyzny i wędrował po różnych krajach, był także w Ameryce. W sierpniu 1910 r. przybył do Rzymu, aby tu szukać pracy jako murarz. Od miesiąca jest bez pracy. De Santi jest obłąkanym człowiekiem.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 2 czeladników introligatorskich; 1 kucharke; 1 służącę; 3 uczniów do ogrodnika 8—12 kor. mies. i utrzymanie, zaraz; 1 ucznia do elektrotechnika.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 karbownika do dworu 100 k. rocz., 10 krc. zboża, opał, zagony pod kartofle, można trzymać krowę lub mleko; 1 stelmacha do dworu; 1 kucharkę do lepszego domu; 3 strażników akcyzowych z płacą po 1 k. 60 h. dziennie. Adres: Magistrat miasta Gorlic.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 leśniczego. Adres: Zarząd dóbr Prudniki p. Piaseczna pow. Żydaczów.

Biuro pośrednictwa pracy w Kosowie poszukuje: 1 parobka do koni 100—140 k. rocz. i wikt. Adres: Ks. Popowski w Akryszorach p. Kosmacz; 1 służącą do krów 80 k. rocznie i wikt. Adres. Ks. Popowski w Akryszorach p. Kosmacz.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 3 chłopców do gospodarstwa, adres: Zarząd dóbr Lusina p. Swoszowice; 3 dziewczyny do gospodarstwa; 3 fornali do koni, adres: Karol Lewartowski, Wierzchosławice p. Bogumiłowice.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 fornali, 120 kor. rocz. i ordynarya lub utrzymanie; 3 dziewczyny do krów, 120 kor. rocz. i utrzymanie do naczelnika poczty w Muszynie; 1 służącą-pokojówkę, umiejącą prasować bieliznę, do naczelnika stacyi kolejowej w Kasinie wielkiej z płacą od 12 koron miesięcznie.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 4 fornali; 1 ogrodnika do dworu, kawalera; kilkuset robotników do cegielni do robót akordowych, bliższych informacyi udzieli Redakcya przemysłu ceramicznego w Krakowie, ul. Garncarska l. 14; 4 blacharzy; 2 ślusarzy; 1 rusznikarza; 4 sto-

Cudownie w rost działa na płeć mydło **„Maciarzankowe Bracha“**; gubi wągry, piegi, plamy wątrob, czerwoność nosa i rąk, łupież, chroni od opalenia i szorstkości, goi odmrożone części ciała, wygładza skórę i nadaje śnieżnej białości. Krem **„Odalisek“** à 1 20 Kor. z mydłom „Maciarzankowym Bracha“ à 60 hal. są najlepszymi i najpewniejszymi środkami kosmetycznymi. Wszędzie do nabycia lub gdzie niema, sam wysyła wprost **skład apteczny „SANITAS“, Kraków, ulica Długa 16.**

larzy, 2 z nich do roboty mięszanej; 1 stelmacha, kawalera lub żonatego do małego folwarku, 140 kor. rocznie, nadto żonaty 9 krc. zboża, 6 krc. ziemniaków, 1 litr mleka, opał, kawaler wikt. adres: Zarząd folwarku Niskołyszy p. Uście zielone pow. Buczacz; 2 kuferników; 2 czeladników krawieckich; 1 introligatora; 2 laborantów do apteki z praktyką; 1 furmana kawalera lub chłopca stajennego do małego folwarku; 1 kucharza kawalera do dworu; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 niańiek; 1 służącą do wszystkiego do małego folwarku; 1 kucharkę wiejską do małego folwarku; 2 uczniów do ślusarza; 2 uczniów do introligatora; 1 ucznia do optyka; 1 ucznia do krawca; 2 uczniów do blacharza.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 fornali, 2 z nich po 120 kor. i wikt, 1 po 100 kor. i ordynarya; 1 sługę do gospodarstwa, 100 kor. i wyżej; 1 chłopca do bydła; 1 pastucha, 100 kor. i ordynarya; 1 czeladnika ślusarskiego, zaraz; 1 chłopca do kredensu; 1 niańkę do dziecka, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 kelnera do restauracyi.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 czeladnika do stolarza i rymarza; 1 ucznia do malarza-lakiernika; 1 ucznia do kowala; 1 ucznia do rymarza-siodlarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 1 dziewczynę do gospodarstwa.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 dozorcę, cieślę; 4 parobków na wikt i ordynaryę; 3 dziewczyny folwarczne; 1 parobka kawalera na gr.-kat. plebanię; 3 furmanów, 2 z nich kawalerów, 1 na ordynaryę; 1 chłopca do pomocy w stajni cugowej; 2 kucharzy, kawalerów w średnim wieku; 1 lokaja kawalera; 1 kucharkę niżej lat 30 na wieś; 2 kucharki do miasta.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 1 ogrodnika do małego ogrodu, któryby pełnił zarazem obowiązki dozorcy krowiarni, 200 kor. rocz., 12 krc. zboża, ½ mrg. ogrodu, 2 litry mleka dziennie względnie utrzymanie dla krowy, mieszkanie, 5 fur opału, zaraz, adres: Zarząd folwarku Rzeczyca p. Rozwadów.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 2 fornali do koni roboczych.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Kosowie poszukuje: 140 robotników rolnych do Rumunii, 16—20 kor. mies. i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 30 robotników rolnych do Prus, 90 fen. do 1 mk. 40 dziennie i wikt wzgl. deputat.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 1 gospodynię na plebanię, adres: Probostwo Ciebło p. Pilica przez Zawiercie (Król. Polskie).

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 200 robotników i robotnic pomocniczych do parowej cegielni z porcelanerya na Węgry koło Pesztu, w pierwszych 2 lub 3 tygodniach dniówka od 1 kor. 80 do 2 kor. 30, następnie akord od 2 kor. 40 do 5 k., wolne mieszkanie z pościelą, zwrot kosztów podróży w obie strony, 10—12% od zarobionej za cały czas kwoty, wikt po zniżonych cenach w konsumie fabrycznym, umowa do 15 października, odjazd po zebraniu się partyi 40 do 100 ludzi; 36 kobiet do Saksonii; 2 kosiarzy do Saksonii; 7 dużych chłopców do Westfalii.

Biuro pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 5 mężczyzn do robót ziemnych do Francyi; 5 dziewcząt do robót ziemnych do Francyi.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 7 dziewcząt na roczną służbę do Moraw.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 2 czeladników krawieckich. Adres: Franciszek Wizner, majster krawiecki, Czechowice, Śląsk austryacki; 1 ucznia do krawca.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, Radziwiłłowska 21 poszukuje: 1000 robotników do Francyi na marzec i kwiecień; 3000 robotników do Czech, Moraw i Śląska na marzec i kwiecień; 3000 robotników do Niemiec.

☞ Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Nadesłano.

Kupujcie Schweizera **Fulard=jedwab!**

Żądajcie próbek naszych nowości **wiosennych i letnich** na **ubranie i bluzki: fulard, woale, krepę chińską, kaszmir chiński, colienne, muślin** czarny, biały, jedno i różno kolorowy 120 cm szeroki od Kor. 1.20 za metr, także **haftowane bluzki i suknie** z batystu, wełny, płótna i jedwabiu. Sprzedajemy tylko dobre materyały jedwabne z gwarancyą, już oclone wprost prywatnym do ich mieszkań (Podwójna opłata pocztowa) (148

Schweizer & Co., Luzern 067 (Schweiz)
Eksport jedwabiu - Królewski dostawca.

ZBIOREK MODLITW
dla dzieci szkolnych.

Najpiękniejsza i najlepsza pod względem doboru modlitw książeczka do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Format dogodny, oprawa mocna a cena przystępna, mianowicie Nr. OO (płótno, brzeg czerwony lub marmurowy) K. 0.40. Nr. 0 (płótno, brzeg złoty) K. 0.60. Nr. 2 (skórka, brzeg czerwony lub marmur.) K. 0.80. Nr. 5 (skórka, brzeg złoty) K. 1. Administracya „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6.

„Czuwaj"

bibułki do papierosów w książkach i opakowaniu patentowem po 4 halerze, wyrobu największej w kraju fabryki, tutek i bibułek cygaretowych,

Rudolf Herlitczki w Krakowie.

Za dobroć gatunku i hygieniczne wykonanie, daje firma zupełną gwarancyę. Wzory wysyła się darmo i opłatnie.

Firmy godne polecenia!

Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

697 kupujcie w handlu:

Stefan Porebski, Kraków, Rynek, 32.

Węgiel krajowy górnośląski :: i z Królestwa Polskiego ::
dostarcza
1—52 **Józef Olkusznik** 641
dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE ul. Sławkowska.

Pierwszorzędna nowo otwarta 714
Pralnia parowa „Polonia“
w Krakowie ul. Szlak 7 (róg Krowoderskiej 44) przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przysyłki pocztowe uskutecznia w 4 dniach.
Ceny umiarkowane.

Zakład ślusarski
artystyczny i budowlany wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych (otwiera kasy ogniotrwałe
663 **Jan Oremus** 2—52
Kraków, Długa 7.

Bolesław Skąpski
rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy
Kraków, ul. Karmelicka 22
wykonuje 612
wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Ziółka przeczyszczające CHAMBARD

(The purgatif de Chambard).

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającym się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom, jakie stąd pochodzą, jako to: bóle i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc. etc.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruehera. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka.

Dr. Edward Rybacki

662 adwokat krajowy 1—52

Kraków,
ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

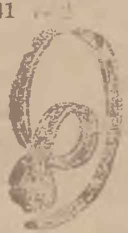
Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**
Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.

B. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne** 690—1—50

Zakład stolarsko-maszynowy
Fr. Najder 32
Rok z. 1904 **Kraków** Rok z. 1904
ul. Krowoderska 33 wejście ul. Długa 36 wjazd i przystanek kolei elektrycznej.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące z suchego materyału. Dostawa poleconych robót prędka i szybka i możliwie po najtańszych cenach. Roboty z prowincyi oraz roboty kościelne według planów. Kosztorysy na żądan.

Korzystny wyrób likierów
urządzi renomowana firma fabryczna według praktycznej metody tym zgłaszającym się, którzy rozporządzają odpowiednim lokalem i kapitałem.
Wysoki dochód zapewniony.
Bezpłatne wyjaśnienie i złoszenie tego przemysłu tudzież gruntowne pouczenie przeprowadzi doświadczony rzeczoznawca na miejscu. Tylko poważnie zgłoszenia pod adresem: **„Spirituosen 90453“** do **M. Dukes. Nachf. Anoncen Wien I** Bez. Wollzeile 9. zostaną uwzględnione. 210

41 Dla cierpiących



przepuklinę i to najcięższą poleca paski
H. Bogdanowicz,
Kraków,
Floryańska 1. 9/I
(w podwórzu.)

J. Angrabajtis 697
Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w Krakowie, ulica św. Tomasza 20.

Krajowa fabryka : lakierów i farb :
1—24 **L. Baranowskiego w Krakowie** 672
Wolska 22.
Cenniki oraz próbki na żądanie gratis i franko.

H. Niemetz
optyk i mechanik
Kraków, ul. Karmelicka 15
wykonuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, dzwonków elektrycznych najdokładniej. Wielki wybór ogni sztucznych. 701 1—22

Nowo otwarta cukiernia
Aleksandra Kaczorowskiego,
Kraków, Karmelicka 7
oleca swe najlepsze wyroby po cenach najniższych. Wysyłki na prowincyę odwrotnie (od 20 k. franko.) 56-1-52

Zdzisław Czernichowski
658 malarz dekoracyjny 1-52
w KRAKOWIE ul. Sławkowska l. 4.
Podejmuje się malowania kościołów sokoł i wszelkich robót, wchodzących w zakres malarstwa, po cenach umiarkowanych. Robocy wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę. Na żądanie jadę celem zrobienia kosztorysu.

629 **Krakowska** 1—24
fabryka szczotek i pędzli
Zwierzyniec-Kraków.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych.

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze.

Konstanty Witkowski Kordas,

przedtem **St. Przybylski**

KRAKOW, Rynek główny, linia A.—B. l. 46. 14[illegible]—1—1[illegible]

Hotel narodowy, Kraków, ul. Poselska l. 22.

Z powodu zmiany właściciela gruntownie tak z zewnątrz jak i na wewnątrz odrestaurowany i urządzony według najnowszych wymogów i higieny. Korytarze ogrzane, parkiety i oświetlony elektrycznie. Pokoje od **2 K.** z wyż. Dla wygody P. P. gości restauracya, łazienki, stajnie i telefon na miejscu. Usługa skrzętna i rzetelna. 69[illegible]

J. W. RADWANSKI

Krótki Zarys Rzek Polskich

w księgarni Gebethnera i Spółki Kraków. 682 1—5



1-521

Bilety okrętowe do AMERYKI i KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

Biuro Podróży ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM.

F. Lord

Biuro techniczne
Kraków, Lubicz [illegible]
Skład maszyn wszelkiego rodzaju i artykułów technicznych.
51 **Instalacya** 1-28
światła elektrycznego.

Największy dom exportowy

S. Pelz

Kraków
św. Gertrudy nr. 28
założony w 18[illegible] roku
poleca męskie ankrowe zegarki z portretem Kościuszki, Mickiewicza z godłem, polskiem z obrazami świętymi, dobrze idący na minutę wyregulowany.
Kor. 3.90.





Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana Kor. [illegible],90 w dużym formacie 10 klawiszami i 2 rejestrami [illegible] klawisze z perłowej masy **Kor. 9.60.** Na żądanie wysyłam darmo i odpłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d. (337

Szynki oraz wszelkie wyroby masarskie w najlepszej jakości

poleca

Telefon 427. **elektryczna fabryka Wędlin** Telefon 427.

Fr. Ichniowskiego, Lwów, Batorego 4.

Na prowincyę wysyłka odwrotna.

Najlepsze i najtańsze

.·. wędliny krakowskie .·.

poleca

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Aleksandra Grabowskiego

Krakow, ul. Szewska 16.

Poleca się w szczególności: **Słoninę polską, Sadło stare, Smalec, Wędzonkę, Salcesony, Szynki** pierwszej jakości, **Kiełbasę krakowską** krajaną i siekaną oraz wszelkie inne wyroby masarskie. — Ceny najniższe.

Dla kółek rolniczych i większych odbiorców **znaczny opust.**

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie za zaliczką. 225

Nowość! **Nowość!**

Biblioteka „Prawdy“

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** powieść. 168 str. druku.
3) **Obłąkany ojciec** czyli poświęcenie matki i żony. 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka.** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność,** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Św. Kaźmierz, królewicz.** Obrazek historyczny przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno - politycznych. 160 stron druku.
8) **Syn pijaka,** powieść. 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary** czyli obrazki z życia amerykańskich **plantatorów.** 151 stron druku.
12) **Pan Jezus na krzyżu i Krzyż żyda.** Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., 5 obrazków.
13) **Córka praczki,** powieść obyczajowa i **O krok od śmierci.** obrazek z przeszłości.
14) **Most westchnień w Wenecyi,** powieść. 142 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach,

Cena **jednej** powieści wynosi **50 hal.,** z przesyłką **55 hal.**

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w **Administracyi** „Prawdy“, **Kraków, ulica Stolarska l. 6.**

Ignacy Cypres

Kraków, ulica Floryańska 49



sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf 30 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 4,70, trzy sztuki K. 11,00, sześć sztuk K. 20,00. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12,00. Stalowy damski Remontoir K. 7,80. Budzik najlepszy K. 3,00. Łańcuszki srebrne od K. 2,00. Zegarki damskie złoto od K. 20,00. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 14

„Bühler“

zaprotokołowane w państwowym urzędzie patentów w Austryi i w Szwajcaryi.

Kto nie znalazł lekarstwa

na podagrę, darcie, bole członków i reumatyzm stawowy, temu poradzę bezpłatnie, w jaki sposób w kilku dniach wyzdrowieje. (111

Generalne zastępstwo dla Austryi i Węgier

Hermann Eberle, Bregenz am Bodensee, Postfach 10.

2 chłopców 200

lat 15-16 z ukończoną przynajmniej V klasą ludową potrzeba do praktyki **Jan Pokorny,** malarz i lakiernik **Kraków-Dębniki,** Ogrodowa 15. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

W Redakcyi „Prawdy“

Kraków, ul. Stolarska l. 6

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.

Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.

Przyjaciele lud. (O żydach.) Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.

Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.

Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.

Żywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.

Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy

w Krakowie,

ulica Jabłonowska l. 19.

Telefon No. 741.

Wszelką służbę domową i gospodarczą, oficyalistów i robotników kwalifików.

Pośrednictwo dla poszukujących pracy jest bezpłatnem, pracodawcy natomiast uiszczają drobną opłatę.

Zgłaszać należy się ustnie w godzinach urzędowych pomiędzy 9. a 1-szą z rana i 8 a 4-tą po południu w dnie powszednie, w niedziele i święta od 10—11 godz. z rana, oraz pisemnie. Odpisów świadectw nie wraca się. 18

Kapitał akcyjny Koron 15 000 000
Fundusz rezerwowy Kor. 2 500 000

199

Filia

Założni Uverni Ustaw w Hradci Králové.

Bank Zaliczkowy i Kredytowy.

Wkładki: Koron 40 000 000

otwartą została

w Krakowie, Rynek gł. 34.

Telefon 2063. Telefon 2068.

Eskont weksli. Inkaso w kraju i zagranicą, wykonywanie zleceń giełdowych, przyjmowanie wypłat na obce miejsca akredytywy. **Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych,** dewiz, walut. **Zaliczki na papiery wartościowe. Przyjmowanie wkładek na rachunek bieżący i na książeczki wkładkowe.**

Galic. Auto-Garage W. Ustyanowicz i Sp.

687



Największy warsztat reperacyjny dla samochodów i motorów benzynowych itd. zaopatrzony we wszystkie maszyny precyzyjne najnowszych systemów i posiadający personał techniczny pierwszej jakości.

Sprzedaż wozów nowych i używanych, benzyny, oliwy i smarów.

Rekonstrukcye, naprawa i odnawianie wozów.

KRAKOW, Smoleńska 31.

Nie ubezpieczył Pan jeszcze swego życia. Nie wypełnił Pan jeszcze obowiązków względem siebie i swoich najbliższych

Bez badania! Bez formalności i straty czasu daje Panu „Allianz“ przez swą taryfę „K“ sposobność sobie ową zwłokę powetować.

209

Informacyi udziela:

filia „Allianz“ w Krakowie, ul. Długa 11.

:: Zdolni i rzetelni zastępcy poszukiwani. ::

WAPNO AZOTOWE

uzyskane z azotu **powietrza** jest najlepszym i najtańszym **nawozem azotowym.**

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18. 122 1-10

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Ważne dla budujących.

Przy **ulicy Pawiej l. 3 w Krakowie** otworzyliśmy 196

skład wapna gaszonego i niegaszonego

z fabryki **St. Krokowskiego i Spółki** w Pogorzycach obok Chrzanowa. Wapno to, wypalane w piecu kręgowym z wapienia muszlowego z formacyi tryasowej, z powodu swego składu chemicznego jest **najlepszem i najwydatniejszem.** Na prowincyę wysyła się do każdej wskazanej stacyi.

Ceny najniższe.

Przy większym odbiorze wszelkie możliwe ulgi. Na żądanie przedkłada się analizy chemiczne

Fr. Pariżek, Kraków, ulica Pawia 3.

Antoni Rothe

ulica Sławkowska L. 20 w **Krakowie**

poleca Przew. Duchowieństwu oraz Sz. Publiczności własnego wyrobu

Świece

z czystego pszczelnego wosku, ozdobne i gładkie.

Stoczki i pierniki

Skład świec stearynowych kościelnych i salonowych z najlepszych fabryk.

Ceny umiarkowane. Zamówienia wykonuje jak najstaranniej i najspieszniej.

Jan Pokorny

malarz dekoracyjny i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót **kościelnych, budowlanych** i wykonuje według własnych lub podanych projektów. 201

Kraków-Dębniki, Ogrodowa 15.

Najtańszy chrześcijański

zakład zegarmistrzowski Stanisława Piotrowskiego

w Krakowie, ulica Sławkowska 24 (dom księży Marków).

Każdą większą reparacyę zegarka wykonuje pod 3ech letnią gwaranc. tylko za 1.80 k. Przesyłki i zamówienia uskuteczniam się prędko odwrotną pocztą za zaliczką.



Zegarek anker remontoir, system „Roskopf“ patent z wytrwałym szwajcarskim werkiem kotwicznym z bębenkiem sprężynowym z prawdz. emaliowanym. liczebnikiem w masyw. nikl. kopertach. z owalnem uszkiem ozdob. pozłacanemi wskazówkami, 36 godzin idący **k. 4.80; 3 sztuki k. 14.00.** — Ten sam w kamieniach idący **k. 5.60;** 3 sztuki **k. 16.00.** W kam. idący podwójnie kryty **k. 8.00;** 3 sztuki **k 22.00.**

Mączka żużlowa Thomasa

(123 1-10)

ze znakiem Stern Marke „gwiazda“

jest pod jare zasiewy i na wszelkie gleby **najskuteczniejszym i najtańszym nawozem fosforowym.**

Baczność przed falsyfikatami

Mączki żużlowej Thomasa pod gwarancyą czystej i pełnej wartości dostarcza się w plombowanych workach zaopatrzonych powyż podanym znakiem „gwiazda“ i napisem podającym zawartość kwasu fosforowego. —

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.



Korzystajcie z okazyi!

Z powodu przebudowy urządzam

Wielką sprzedaż zegarów pendulowych, kieszonkowych,

wyrobów złotych i srebrnych niżej własnych cen.

Józef Feil, Kraków, ulica Grodzka 60/a.

Na żądanie wysyłam cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą. (224)

Ceny zegarków:

Niklowy zegarek odkryty . . .	kor. 4.20
„ „ Roskopf Patent odkryty	„ 7.00
Nadzw. płaski zegarek stal. w rubin. chodz	„ 7.00
Praw. srebrny odk. płaski k. 8.50, tens. kryty	„ 10.50
Zegarek ze złota amer., odkryty, płaski	„ 8.00

Pierścionki jako też kulczyki ze złota 14° karatow. począwszy od kor. 5.50 wyżej.

Za dobry chód zegarków **ręczę lat 3.**

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid". Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest tylko reklama! Próbny tuzin 5 k. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz nr. 178 (Kroacya).

1000 koron Nagrody dla łysych i bez zarostu.



Elegancki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy c a r a, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołać może rzeczywiście porost włosów na głowie i brodzie, nawet u starców.

Cara balsam na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarte cebulki włosów znowu wzrostu a mianowicie po użyciu przez kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu całkiem bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawdą płacimy

1000 koron netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancyę.

Dom Cara Kopenhaga.

Za przysłaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 12 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypada więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało, odkąd zacząłem używać pańskiego balsamu na włosy. Także zarost brody jest silniejszym jak przedtem. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy. polecać będę go dla skuteczności wszystkim, którzy zechcą go użyć. Dziękując bardzo pozostaję pańskim

O. V. M. Kopenhaga.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadająco a wysyła się na cały świat po zapłaceniu z góry należytości lub za zaliczką, zamawiając w największym handlu specyalnym.

Paczka Cara kosztuje 6 koron, dwie paczki 10 koron. 214

Cara-Haus, Kopenhagen V. 309 Dänemark.

Opłata listów 25 hal. kart. koresp. 10 hal.

Nigdy więcej w życiu!

Zamiast 16 koron tylko 6 koron!

6 koron.



Z powodu taniego zakupna w wielkiej fabryce zegarków sprzedaję moje **prawdziwe metalowe**

„Gloria" imitacya srebrne Remontoir-Zegarki

z podwójną kopertą, 36 godzinny znakomity werk remontoir, z kamieniami, wspaniałe piękno koperty, z wyrytemi herbami, koniami, jeleniem lub lwem, **jak długo starczy zapasu**, za bagatelnie **6 koron za sztukę**, dawna bemałą cenę na 16 kor.

Odpowiednia „Gloria" srebrne łańcuszki kor. 1.00

5 lata gwarancyi. Przesyłka za zaliczką.

Dom wysyłkowy zegarków

Max. Böhnel, Wien IV., Margarethenstr. Nr. 27-46.

F. Pamm, Kraków Zielona 2.

Wyłączna sp. zedaż **kieszonkowich zegarków Herkules** w żadnej oprawie z dobrze idącym 34 godzin werkiem, zesekundową wskazówką, w nocy świecący Kor. 3.50.





Harmonika z 5 klawiszami pięknie wykonana Kor. 2.80 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami Kor. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy Kor. 9.60. Do każdej armoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarków, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich, towarów muzycznych.

Pierwsze Krakowskie Biuro dla kupna i sprzedaży

„Unitas"

Kraków, ulica Czysta l. 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel. wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni. 220

Pani dbała o zdrowotną pielęgnacyę skóry, jeżeli chce usunąć szczególnie piegi, a zwłaszcza zdobyć i utrzymać miękką delikatną skórę i białą cerę, myje się tylko **mydłem liliowem z konikiem** (marka konik) firmy Bergmann & Co., Tetschen a. E. Sztukę po 80 hal. otrzymać można we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach perfumeryj etc. - (112

„Wiązanka pieśni polskich"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 halerzy, a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy" Kraków, ulica Stolarska l. 6., a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

Wydawca: Ks. M. Kądzioła. — Naczelny redaktor: Ks. A. Wesoliński. — Odpowiedzialny: Stefan Schweichler.
Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu G.-Śl.

Dodatek do Nr. 16 „Prawdy“.

„Sztuka kościelna“ Główny skład aparatów kościelnych,

Lwów, Plac Halicki l. 7.

Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, etc. Książki liturgiczne i do nabożeństwa, brokaty, jedwabie i złoto, bielizna kościelna, kwiaty, feretrony, obrazy, figury, krzyże, świece itp. Wszelkie zamówienia i naprawy przyjmujemy i wysyłamy odwrotną pocztą.

Warunki najdogodniejsze. — **Warunki najdogodniejsze.**

Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia każdemu bez wyjątku a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od Kor. 2 do 4 i więcej w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc“

krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. — Warunki tak dogodne jak nigdzie.

Czworoboczne siatki druciane

naturalne lub cynkowane w ogniu, rozmaitej wielkości oczek i grubości



nadające się szczególnie na ogrodzenia lasu, łąk i ogrodów, na woliery, rafy do piasku i szutru i kraty do okien dalej na ogrodzenie, płoty kolczaste stalowe rozmaitej grubości, kilkakrotnie plecione, cześcioboczne, w ogniu cynkowane mamaszynowe sploty druciane dla ochrony zajęcy, psiarni, bażantarni, woalierów, placów na lawntenis, ściany Rabitza, ... dowy systemu Moniera it.p., druciane i kowalskie kraty, poręcze do schodów, kraty do okien, kraty do grobów, grobowców, na dachy i balkony i wszystkie odnośne wyroby dostarcza po najtańszych cenach w najlepszej uznanej jakości.

HUTTER & SCHRANTZ A. G.

Fabryka sit i filtrów.

Wiedeń i Budapeszt

Wzory naturalne i wszelkie wyjaśnienia darmo i franko. (186

Adwokat krajowy i obrońca w sprawach karnych

Dr. Michał Danielak

b. poseł do Rady Państwa ma kancelaryę **w Krakowie, Rynek linia A-B nr. 37.**

Zegarek kawalerski

w prawdziwej 14-kar. złoto-plaque oprawie, z podwójnym płaszczem „Ankerwerk“ z 3 letnią gwarancyą **tylko k. 10.** do tego stósowny elegancki łańcuszek **tylko k. 3.** Wysyłka za zaliczką przez

J. Welner, Wiedeń XIX

Boschstr. 2. (170

Przepiękne suknie

półwełniane najlepszej jakości dostarcza po cenie **K. 1.40** za sztukę tkalnia

August Konrad

Oleśnice M. 16. Morawa.

Każda kobieta i dziewczyna może się przekonać bez ryzyka, że suknie te są trwałe i piękne. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze lub wymienia się towar bez przeszkody. — Przesyłki próbne najmniej 6 sztuk za zaliczką. 206

Przekonajcie się

wpierw nim gdzieindziej zamówicie. 205

Pod gwarancyą ręcznie tkane płótna, bielone lub surowe, dla siodlarzy, na sienniki poleca meter od 30 hal. zwyż za zaliczką tkalnia **Jan Blahut Bukowitz** b. Friedek, Schl. Próbki po nadesł. marki za 10 hal. darmo i franko. W sztuk. ceny wyjątkowe.

Zdolnych zastępców

za wysokiem wynagrodzeniem poszukuje **Uhren-Export Weiner Wien XIX Boschstr 2.** [2-2

Przy zakupnie towaru prosimy się na naszą gazetę powoływać!

Pracownia Haftów,

Felicyi Zienin, Kraków, ul. św. Krzyża 5 II p.

Przyjmuje hafty białe **kościelne** artystyczne oraz całe wyprawy ślubne itp.

Przyjmie panienki do nauki pod przystępnymi warunkami.

Poleca swoją pracownię Wielebnemu Duchowieństwu. 163 1-12

Lyra-Fahrräder

weltbekannt als hervorragende Qualitätsmaschinen und hochfeine Luxusmodelle

mit 5 Jahr Garantie Billigste Preise! Prachtkatalog 408 Seiten stark ums. u. portofrei an jedermann. Glänzende Anerkennungen a. all. Kreis.

Zollfrei



... österreich. Filiale Vertret. gesucht! Nähmaschinen etc. Sprechapparate u. andere Musikinstrum. Uhren und Goldwaren Gebrauchs- und Geschenkartikel all. Art

Der k. ... tmeister M. ...nger in St. schreibt: „Ihr Fabrikat gefällt allg... Man muß wahrhaft staunen, daß eine Fabrik ein solch solide gebautes, allen Anforderungen der Neuzeit entsprechendes, leicht laufendes Tourenrad zu diesem wirklich niedrigen Preise auf den Weltmarkt bringen kann“.

Lyra-Fahrrad-Werke Hermann Klaassen in Prenzlau (Deutschland) Postfach Nr. 769.

Wobec częstych wypadków nadużyć, których ofiarą padają nasi emigranci, gorąco polecamy wszystkim, którzy postanowili wyruszyć za morze, by po potrzebne wskazówki i pouczenia udawali się tylko do założonego w celu opieki nad wychodźcami 217

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 21.

którego Biuro podróży sprzedaje karty okrętowe na rozmaite porty europejskie, do wszystkich portów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Argentyny i Brazylii oraz bilety kolejowe do portów europejskich i na koleje amerykańskie.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiada filię także we Lwowie przy ul. Działyńskich l. 5 (w pobliżu dworca kolejowego).



K. ZIELINSKI optyk i mechanik,
magazyn KRAKÓW, Rynek linia A-B. 39.
Poleca dla właścicieli konsensów szynkarskich 711
Wagi do spirytusu i naczynia szklanne do tychże.
Magazyn zaopatrzony obficie w wielki wybór lornetek teatralnych, okularów, ciepłomierzy, barometrów i t. p.

Wysoko procentowa
Mączka żużlowa Thomasa
z hut czeskich 179

ze znakiem na worku  „liść koniczu"

zawartość 16—18% kwasu fosforowego cytr. rozp. 10—20% ogólnego kwasu fosforowego
pod gwar. czysta bez żadnych przymieszek.
Kontrolna analiza w krajowych stacyach doświadczalnych: Dublany, Kraków, Wiedeń, Praga i t. p.
Jeneralna Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę
Józef Karrach, Lwów,
Kościuszki l. 18.

---

178 **Fabryka maszyn**
inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



buduje **maszyny i formy do wyrobów cementow.** oraz **prasy kieratowe i ręczne do wyrobu cegieł glinianych.** Cenniki darm. Ceny niskie.

Świece kościelne Apollo oraz woskowe prawdziwe Weneckie we wszystkich wielkościach po cenach ściśle fabrycznych. Wyborne **Kawy palone** z własnej elektrycznej palarni kilo 3.20, 3.40, 3.80, 4.00 i 4.80 k. Hurtowny **Skład Słoniny i Smalcu** oraz towarów kolonialnych poleca dla Kółek Rolniczych Handel (171
Jakóba Piekły w Podgórzu,

Jak i gdzie szukać zarobku?
Książeczka zawierająca wskazówki ważne dla robotników wyjeżdżających za granicę za zarobkiem.
Do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w Administracyi „PRAWDY", Kraków, ul. Stolarska 6.

Przy zakupnie towarów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

DZIEJE POLSKI,
wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony, z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.
Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska l. 6** za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Siła i działanie
prawdziwej centyfoliowej maści wyciągającej
(zwanej dawniej maścią cudowną).





Przeszkadza i usuwa zakażenie krwi. Czyni operacyę zbyteczną. Używa się przy wstrzymaniu pokarmu, stwardnieniu piersi, róży, wszelkich zastarzałych chorobach, okaleczeniach, ranach na nogach i kościach, wrzodach na udach, obrzmiałych nogach, nawet przy pruchnieniu kości, przy ranach ciętych, kłótych, postrzałowych, zaciętych i zgnieconych, do usunięcia ciał obcych jak szkła i drzazgi, piasku, śrótu, ciernia itp., przy wszelakich wrzodach, naroślach, karbunkule, nowotworach, nawet przy raku; przy zanogcicach, zastrzale, wrzodach pod paznogciem, pryszczach, otartych nogach, **oparzeniach wszelkiego rodzaju,** odmrożonych członkach, przy odleżeniach u chorych, obrzmiałościach szyi, bolakach, cieczeniu z uszów, i odparzeniach u dzieci itp. Mniej niż 2 puszki nie wysyła się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości lub pobraniem. 2 słoiki kosztują 3 k. 60 h.
Jedyne źródło:
Schutzengel - Apotheke des
A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.
Otrzymać można we wszystkich większych aptekach. W wielkich ilościach w drogeryach.

Magazyn mebli, pracownia tapicersko dekoracyjna
Wincentego Graffa w Krakowie
ulica Karmelicka L. 3. Telefon 2096/VIII
posiada na składzie kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, salony, dywany, portyery, firanki, koce, pledy, łóżka mosiężne, blaszane, tapety, oraz podejmuje się wszelkich robót w zakres wchodzących. 57—1—25

---

107 **Wszelkie żurnale mód**
francuskie, angielskie i wiedeńskie
Cena 1 korona, z przesyłką 1 kor. 40 hal.

szczególnie żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1911, zawierający **1000 modeli** jakoteż **Favorit** gotowe kroje na suknie, kostjumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci itd. oraz manekiny na wszelkie miary poleca:
M. LANDAU, Kraków, ulica Mikołajska 7.

ŚWIĘTY AUGUSTYN

Największy z filozofów chrześciańskich.

Jestto pierwsze dziełko z Wydawnictwa popularno-naukowego, które wychodzi nakładem „Prawdy" w Krakowie. Rzecz tę napisał profesor Wszechnicy Jagiellońskiej dr. Maurycy Straszewski. Książeczka prześlicznie nanapisana kosztuje wraz z przesyłką **60 hal.**

Adres do zamówień:

Administracya „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6.

Zapałki fabryki **Stabrowskich w Sidzinie,** p. Skawina pod Krakowem. 169

Szwedzkie w formatach: normalnym, kieszonkowym, płaskim i dużym familijnym. Skrzynka po 25 i 60 paczek. Nasz towar nie ustępuje obecnie niemieckim wyrobom a znacznie od nich tańszy.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem".

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Kto pragnie się uwolnić od płacenia podatku zarobkowego

niech zażąda dziełka

Eugeniusza Urbańskiego

pod tytułem

Kto w Austryi nie podlega podatkowi zarobkowemu.

Do nabycia za 50 h. w biurze Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Krakowie, Rynek gł. l. 43 II p.

Należytość można przesłać w markach pocztowych, załączając nadto 10 h na porto.

Towarzystwo powyższe układa deklaracye i fasye, wnosi rekursa i odwołania i udziela prawnej porady we wszelkich sprawach podatkowych.

Wpis 1 K. (182) Wkładka rocznie 2 K.

Zakład art. reprodukcyi graficznej

litografia, chromolitografia, biuro rysunkowe, algrafia, negrografia, światłodruk, kartografia.

W. Krzepowski, Kraków

Biuro miastowe: ulica Wolska 2. Telefon Nr. 591.
Zakład fabryczny: Dębniki, ul. Polna 2. Tel. Nr. 114.

Zakład urządzony według najnowszych systemów reprodukcyjnych, pod kier. art malarza i fach. inżyniera. (119 — 1-?2



KNAPIŃSKI

Zakład własny

Wyrobów Ortopedycznych

dostawcy dla c. k. klinik Uniwersytetu Jagiell., c. k. szpitali wojskowych i cywilnych

wykonuje aparaty systemu Hesinga do leczenia skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawowych, bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, gorsety, pończochy gumowe bez szwu, prostotrzymacze dla dzieci do szkół, nogi sztuczne i szczudła.



Aparaty i bandaże zostały odznaczone na wystawach lekarskich złotemi medalami za przewyższenie dobrocią nietylko wyrobów krajowych ale i zagranicznych.

Knapiński, Mikołajska 7, Kraków.

Telefon 505.

Wyborny miód

pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg puszka 6.30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg paczka 11 K. Wysyła za zaliczką (1-10

J. M. Farba, Podhajce.

Sprzedam zaraz folwark

wraz z zasiewami jesiennemi i wiosennemi, obejmujący 80 morgów obszaru w tem 60 morgów ornego gruntu, 2 morgi sadu i 20 morgów lasu. Budynki mieszkalne murowane, do których należą także 2 stajnie, 4 stodoły, 2 piwnice, wozownia, 1 spichlerz. — Oddalenie 6 km. od Nowego Sącza, gdzie jest wielki zbyt na mleko i inne produkty gospodarskie.

Bliższe wiadomości u **Jana Słabego w Wielogłowach p. Nowy Sącz.** 218

Żądajcie zawsze i wszędzie najlepszego

Mydła i świec

tylko z marką ochronną **Jadwiga!**

Fabryka w Podgórzu ul. Józefińska l. 45.

Na sezon budowlany!

Dachówkę Union po cenach fabrycznych oraz **wapno budowlane** poleca 219

Wilhelm Kupfermann

Kraków ul. Gertrudy 29.

Żadna pani nie oprze się pokusie

aby nie zamówić, gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynie, jedwabiach, atłasach, oxfordach, adamaszkach, kanafasach, obrusach, ręcznikach i różnych płótnach. Proszę pisać po wspaniałe kolekcye wiosenne jako też kolekcye z wszystkich płócien i towarów bawełnianych, które każdemu darmo i opłatnie posyłamy. Wszystkie wyprawy ślubne, urządzenia dla hoteli i sanatoryów i t. d.

Tkalnia i dom wysyłkowy pierwszorzędny

Brüder Krejcar

Dobruschka 9203 Böhmen.

Proszę zamówić na próbę: 30 m znakomitych wybranych resztek K. 18.00, prześcieradeł bielonych 150/200 cm wielkich tylko K. 14.00.

Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.

Sól

potasowa stassfurcka

o gwarantowanej zawartości **40%—42% potasu** jest na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym.

Użyta na wiosnę wzmacnia, osłabioną wskutek mrozów, oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów. (124

Kainit stassfurcki

zawiera 12,40%—15% potasu.

Jedyny Reprezentant Kalisyndykatu

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki l. 8.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

Tanie pierze i puch



1 kg. szare darte 2 k., bruno-białe 2.80 k., białe 4 k., prima miękie jak puch 6 k., wyśmienite darte najlepszej jakości 8 k. Puch szary 6 k., biały 10 k., puch piersiowy 12 k. Od 5 kg. w górę franko. 584

Gotową pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego lub żółtego inletu (nansing), pierzyny wielkości 180×116 cm. wraz z 2 poduszkami, te 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, silnem, trwałem pierzem 16 k., półpuchem 20 k., puchem 24 k., samą pierzynę k. 12, 14, 16. poduszkę k. 3, 3.50, 4. Pierzynę 180×140 cm. wielką k. 15, 18, 20, poduszkę 90×70 cm. lub 80×80 cm. k. 4.50, 5, 5.50, pierzynaty z dymki 180×116 cm. k. 13, 15 wysyła za pobraniem, opak. gratis od k. 10 pocz. franko.

Max Berger in Deschenitz Nr. 1127 Böhmerwald.

Cenniki na materace, koce, poszewki i wszystkie inne towary z pościeli gratis i franko. Nieodpowiednie wymieniam lub zwracam pieniądze.

Ojciec Zadżumionych. Cena do połowy zniżona!

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał Ks. Biskup B a n d u r s k i. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w prześlicznej oprawie płóciennej. — Cena 3 Kor. (Cena księg. 4 Kor.).

Administracya „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko b i b u ł k a nieprzeźroczysta bez sztucznej a szkodliwej zaprawy może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 4 hal.
„ w opasce . . . . : . 6 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéfon

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek. Aparaty od K. 45. Płyty dwustronne po Koron 2.50 i 4.50. Pieśni ludowe, narodowe. Obfite źródło dochodów dla **Czytelń, Kołek i Gospód.**

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudzinski i T. Berger

Kraków, Szewska 10. 614

Naprawy we własnej pracowni. Ceny niskie.

Najlepsze w Czechach źródło nabycia!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrze dartego 2 k. lepszego 2.40 kor, prima półbiałe 2.80 k., białe 4 k., białe puszyste 5.10 k., 1 kg. wyśmienitego śnieżno białego dartego 6.40 i 8 k. 1 kg duńskiego (puszek) szare 6., 7 k., białe delikatne 10 k. najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego 1 pierzyna 180 cm. długości, 116 cm szerokości, wraz z jaśkami, każdy 80 cm. długości, 58 cm szerokości, napełniony świeżem, szarem, bardzo puszystem pierzem 16 k., półduńskie 20 k. duńskie 24 k.. poszczególne pierzyny 10 k., 12 k., 14 k, 16 k., jaśki 3 k., 3.50 k. 4 k. — Rozsyła się za pobraniem od 12 kor. franko. Wymiana lub wzrot dopuszczalne Szczegółowy cennik gratis i franko.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 104. Böhmerwald.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach

popierajmy

„WISŁĘ"

jako jedyną ludową asekuracyę. — „Wisła" ubezpiecza najtaniej budynki inwentarze i zboże. „Wisła" pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów o d g r a d u.

Siedzibą Towarzystwa:

Lwów, ul. Wałowa L. 14. II piętro.

Pierwsza krajowa c. k. uprzyw. Fabryka Aparatów do Piwa i Lodowni.

Wielki wybór aparatów do piwa najnowszej konstrukcyi z urządzeniem hygienicznem własnego wynalazku.

Ulgi w spłatach. **Ceny przystępne.**

P. HOROWITZ, Rynek Kleparski 4.



W dzień Zmartwychwstania.

Twe cudowne Zmartwychwstanie
Wielbim, Panie!
Oto leży odwalony
Głaz grobowy,
Rozerwany całun śmierci
I okowy;
Złość zdeptana,
Pokruszona pieczęć grzechów,
Po wiek wieków.
Serce jako dzwon nam buja
Alleluja!

* * *

O Chryste Panie!
Daj zmartwychwstanie
Tym, co nie zmarli,
Choć im wydarli
Życiową moc!
W tę Wielką noc,
W ten jasny świt
Daj ludziom byt!...

O Chryste Panie!
Daj zmartwychwstanie!...
Daj jedno serce
Ludziom w rozterce,
By cały świat
Był bratu brat!...
Spraw w Swej potędze,
By człek w siermiędze,
I człek w klejnocie
Trwał w jednej cnocie,
I znał, co boli
W przekornej doli,
A niósł pociechę
Pod bratnią strzechę...

O Chryste Panie!
Daj zmartwychwstanie
Prawdy, — by zawdy
Prostemi drogi
Bez win i trwogi
W pracę i trud
Szedł boży lud!...

O Chryste Panie!
Miej zlitowanie,
By lud Twój Boży
Zeszedł z rozdroży;
Wiedź jego stopy
Poprzez potopy,
Żary, i płomię,
Kieruj widomie!...

O Chryste Panie!
Daj zmartwychwstanie
Tym, co zamarli
W tem co ich karli,
I co bez winy
Za ojców czyny
Z mocy wyzute
Czynią pokutę...
O Chryste Panie,
Daj Zmartwychwstanie!...

Książka
po dezynfekcji

WIELKANOC.

Zazieleniły się pola... zaszemrały milczące strumyki... zaświergotało ptactwo... ocknęła się, zmartwychwstała natura.

. . . .

Alleluja! Alleluja!...

. . . .

Ucichły melodye pieśni wielkopostnych... jęk żałosny utonął gdzieś w dali... wesoło rozbrzmiewają dzwony w świątyniach... ze wszystkich piersi płynie ku niebu okrzyk radosny — „Zmartwychwstał Pan!"

. . . .

Alleluja! Alleluja!...

. . . .

Okrzyk ten budzi świat ku życiu i wiośnie, budzi lud wierny z trosk i kłopotów codziennych do chwilowej chociażby ulgi i pociechy. — Raduje się tedy Kościół nasz święty, radują się ludy z nim zjednoczone, bo oto „wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał"...

Święta!... wszystkim w uszach brzmi ten wyraz, niby jakieś szczególniejsze zaklęcie, rozbudzające nowe nadzieje, nowe siły i nową energię. Święta wielkanocne dziwnie symboliczne krzepią ducha kołaczącego się w kruchej lepiance ciała i nieraz przez rok cały odbywającego post cierpienia.

Dzień Wielkanocny, rozbrzmiewający hymnem zmartwychwstania i nieśmiertelności jakiemś pogodniejszem światłem oblewa świat dokoła i roznieca w sercach wiarę, że i z najgłębszych grobów powstać może wszystko, co żyło duchem i całun śmierci zmienić w sztandar nowego żywota.

Dlatego to do owych Świąt Wielkanocnych, do owych godów zmartwychwstania myśl nasza wybiega tak ochoczo i skwapliwie; wysyła ją serce stęsknione po pociechę, która brzmi echem starej pieśni: „Zmartwychwstał, jak powiedział — Alleluja!"

Niechże i nas pokrzepi ten wspaniały hymn, niech spokój i pogoda opanuje nasze umysły i serca, owa pogoda, która prowadzi do jedności i braterstwa. Niechaj ta jedność i braterstwo zawsze gości wśród nas. Alleluja!

Brzask, Bracia! oto dzień zmartwychwstania,
Radości, szczęścia dzień!
Złoto-różowy w blaskach świtania
Z ponad Golgoty nam się wyłania,
Pełen radości już od zarania,
Pełen nadziei drgnień...

O TYCH, CO WIOSNY SZUKALI.

Zima królowała długo i ostro, i nie chciała ustępować. Uprzykrzyła się serdecznie ludziom, bo im było głodno i chłodno, a wciąż ubywało chleba i paliwa. Dawno już w kalendarzu wyczytali, że nowa królowa, Wiosna, ma objąć panowanie i wszystkich rozweselić; ale obietnica kalendarza ani rusz spełnić się nie chciała.

Ptaków przyleciało kilka z wyraju[1]), ale zmiana żadna nie nastąpiła. Biedne ptactwo latało jęcząc ponad zamarzniętemi stawami i koło domów, z których okien dzieci z poza szyb obmarzłych nadaremnie wiosny wyglądały. Co dnia też padały ptaki, zimnem i głodem osłabione, na pół nieżywe, na ziemię, a nikt im nawet ziarna nie posypał, bo było bardzo drogie i ledwie go dla ludzi wystarczało.

Wtedy zebrała się gromada ludzi różnego wieku i stanu, i postanowiła udać się w podróż, aby wyszukać Wiosnę i przyprowadzić ją do kraju. Pomodliwszy się wyjechali drabiniastym wozem wprost przed siebie, dokąd oczy zaprowadzą. Jeździli na wschód słońca, na zachód i na południe, ale wiosny znaleźć nie mogli.

Pytali się po drodze bociana, co nadleciał z ciepłych krajów, czy Wiosny nie widział; ale bocian gniewnie zaklekotał: „Mnie samemu Wiosna zrobiła zawód. Wyjechała przede mną z całym dworem z wyraju, ale widać zabawiła się gdzieś po drodze. Spodziewałem się, iż ją już zastanę w tym ośnieżnym kraju, a tu nad zamarzłym moczarem muszę przymierać głodem, bo ani jedna żabka się nie pokazała".

Pytali tedy jaskółek, co szybując niespokojnie nadarmo oglądały się za muszkami; ale i jaskółki odrzekły, że leciały do Wiosny, a zastały Zimę. I one narzekały, bo nie mogły nawet ze skrzepłych grudek błota nowych gniazdek ulepić i musiały się z niewygodą w dawnych mieścić.

Pytali się i Słonka, czy ono, z wysoka patrząc, nie widziało gdzie Wiosny; ale Słonko ruszyło tylko pogardliwie ramionami i jakby zagniewane schowało się za chmury.

Daremne były przeto poszukiwania biednych podróżnych, a im samym robiło się coraz zimniej i gorzej. Zapasy żywności wyczerpały się prawie zupełnie, a na dobitek zimno przyszło i zmroziło nietylko ręce i nogi ludzi, ale też ich serca i umysły. Poczęli na siebie samych coraz niechętniej spoglądać i nawzajem obwiniać się o to, że się w taką bezskuteczną podróż wybrali. Poczęli sobie zazdrościć i wydzierać nawzajem resztki żywności; każdy co miał jeszcze ukrywał przed drugimi w zanadrzu. I trudy wspólne ponosili niechętnie.

Gdy wóz ugrzązł w śniegu i przyszło go ruszyć z miejsca, kłócili się o to, którzy w śnieg zleźć mają, gdyż wszyscy chcieli siedzieć na wozie.

Wkońcu zaczęli już zapominać, po co wyjechali, i zwątpiwszy o nadziei znalezienia Wiosny, pragnęli już tylko do domu powrócić, choćby pod panowanie Zimy. Ale i z tem było trudno.

Na dobitek bowiem wszystkiego zbłąkali się w olbrzymim lesie i ani rusz nie mogli znaleźć dobrej drogi. Już z braku żywności zabili jednego konia i spożyli jego mięso. Potem poczęli się nawet zmawiać między sobą, żeby niektórych pozrzucać z wozu i pozostawić w lesie, aby reszta z pozostałym koniem do domu dowlec się mogła. Patrzyli tedy na siebie ponuro, jak zbójcy.

Wtem usłyszeli jakiś przytłumiony, błagalny głos przy drodze. Nad brzegiem drogi stała posępnie zadumana sosna, której gałęzie zwieszały się nisko pod ciężarem śnieżnej okiści. Pod sosną siedziała skulona dziewczynka, okryta łachmanami, zziębła, trzęsąca się od zimna i dzwoniąca zębami, zsiniała na twarzy, z soplami lodu zwisającemi z włosów.

[1]) Wyrajem nazywają ludzie ciepłe kraje, do których liczne ptaki od nas na zimę odlatują.

— Hej, ludzie dobrzy, weźcie mnie na wóz i zawieźcie do mateczki! Dajcie mi kęs chleba, bom bardzo głodna! — Tak wołała dziewczynka.

— Daj nam spokój — ofuknął ją jeden z wozu. — My jeździliśmy nadaremnie szukać Wiosny, a wóz nasz i tak ciężki, że koń uciągnąć go nie może.

— A to właśnie dobrze się składa — odrzekło dziewczę; — bo ja jestem Pierwiosnka, córka Wiosny. Matusia mnie wysłała, abym z wyraju jaskółki na świat wypuściła; ja wam najlepiej drogę do mamy pokażę.

— Kłamiesz! — zawołali wędrowcy gniewnie. — Jakże ty, nędzna, zziębła żebraczka, możesz być córką tak bogatej królowej? Przecież Wiosna nie pozwoliłaby swej córce ginąć w śniegu! Tyś chyba posługaczka Zimy i gotowaś nas do reszty zamrozić, gdybyśmy cie na wóz wzięli między siebie.

I już mieli dalej w drogę ruszyć. Ale między innymi siedział i młodzieniec na wozie. Temu żal się zrobiło dziecka: począł wstawiać się i prosić za dziewczynką.

— Czy ona Wiośnianka, — zawołał — czy nie, to wszystko jedno; przeziębła, zgłodniała, zabłąkana w lesie, więc pomódz jej trzeba!

Inni jeszcze się wahali; ale on, nie pytając długo, podał dziecku rękę i na wóz je wciągnął.

I, o dziwo! Zaledwie dziewczynka usiadła skulona na wozie i ze skrzepłych rąk woźnicy lejce pochwyciła, promień słońca przedarł się przez chmury: koń raźniej ruszył z kopyta, a samym podróżnym jakoś cieplej się zrobiło, jakby ich miękki wiatr wiosenny owionął. — I serca im jakoś odtajały. Rolnik sięgnął w zanadrze i podał dziewczynie ostatni zeschły kawał razowego chleba, który ukrył przed innymi; — w jej rękach chleb zamienił się w piękny biały kołacz. Pierwiosnka skosztowała go sama i rozdzieliła między podróżnych. Gdy w zawianej debrze[2]) wóz w śniegu zastrzągł[3]), wszyscy na wyścigi ochoczo zeskoczyli i wynieśli go jak piórko po pochyłości.

Co więcej, im dalej jechali, świat w ich oczach dziwnie przemieniać i przeobrażać się zaczął. Słońce rozpędziło chmury, szron osypywał się z gałęzi drzew i kapał tając kroplami na ziemię, a za każdą kroplą trawka lub ziółko wyrastało. Strumyki przerwały lodowe zapory i poczęły szemrać: „Wiosna idzie, dobrze będzie!“ Ptaszki w lesie zaczęły śpiewać: „Idzie, maj, idzie maj, budzi ze snu cały gaj!“ I cały las się zazielenił.

Zdziwieni wędrowcy tak byli oczarowani tym widokiem, że nie mogli oderwać oczu od zieleni. Spojrzeli między siebie i nie poznali dziewczynki siedzącej na wozie. Sople na jej włosach zamieniły się w cudne, barwne kwiecie, łachmany w złotolitą suknię. Jej twarz jaśniała słonecznym blaskiem, a gdzie spojrzała, tam kwiat zakwitał.

Wtem nadpłynęła w łodzi z jasnego obłoku postać podobna do dziewczynki, tylko większa, okazalsza od niej. To Wiosna, matka. Wieniec jaskółek otaczał jej głowę; — rozwiązała go, rozpuściła szczebiotliwą gromadkę i jaskółki rozleciały się jak strzały na wszystkie strony. Odchyliła rąbek złotolitej sukni i rój ptactwa wymknął się na świat gwarnym tłumem. Wstrząsła bujnemi włosami — i ćma motyli różnobarwnych i muszek złotych zsypała się na ziemię, a za niemi pogoniły czarnobiałe muchołapki z pod krasnego rąbka swojej pani. Potrząsła szerokim rękawem — i lekkie białe kwiecie posypało się niby śnieg na sady i grody. Rozwinęła tęczowy rańtuch nad swą głową, a z pod niego wymknęły się słowiki, ucałowały jej usta i spadły w cieniste zarośla. Skowronki świergocące poczęły, jak gońce powietrzne latać między Wiosną a Pierwiosnką, aż w końcu matka wyciągnęła rękę ku swemu dziecięciu i wywiesiła tęczę jak wstęgę ze swojej niebieskiej łodzi. Dziewczynka wymknęła się ku niej z wozu i obie skryły się w wiosennym obłoku.

Nim podróżni opatrzyć się mogli, znaleźli się w rodzinnej wiosce. Jaskółki szczebiotały dokoła okien i lepiły nowe gniazda, bociany klekotały wesoło na strzechach, skowronek trzepotał się wesoło i żegnał zachodzące słońce, żaby ze stawów witały ciepły wieczór rozgłośnem rechotaniem, dziatwa biegała ochoczo po podwórkach, żony krzątały się w chatach koło wieczornych ognisk, bydło powracało rycząc z wonnej paszy, chłopięta i dziewczęta wracały z grzybami i zieleniną z lasu. Wiosna była wszędzie: na niebie, na ziemi i w sercach ludzkich.

Wtedy stary Grzegórz, wójt i przewódca wyprawy, zlazłszy z wozu tak rzekł do swoich towarzyszy:

— Gorsza ponoś zima była w naszych duszach, niż na świecie. Dopiero ta dziewczynka nas nauczyła, że nie będzie cieplej na świecie, póki sami się nie rozgrzejemy ludzkością i uczynnością. Gdybyśmy nie żachali się[4]) trudu, a oczekiwali z ufnością miłosierdzia Bożego, ponoś ani zima nie byłaby tak ostra, ani przednówek tak ciężki. Wzdychają ludzie do Wiosny, do szczęścia... Szukają szczęścia po świecie i znaleźć nie mogą; bo nie wiedzą, że dobra dola musi się naprzód w ich sercach obudzić.

Brat przeciw bratu powstaje i walczą zawzięcie, aby sobie przysporzyć zysków, a na drugich zepchnąć trud i pracę. Niech między ludźmi będzie miłość i zgoda, niech sobie nie zazdroszczą, a wspierają się nawzajem, a wtedy i w najostrzejszy mróz grudniowy będzie im wiosennie i ciepło!

O! Alleluja! niech upragnione
Słońce rozproszy cień!...
O Chryste! Męką Twą odkupione
Serca zbudź, które dotąd uśpione,
Lub może nawet z bólu zemdlone,
Zbudź w ten wskrzeszenia dzień!

Na Golgocie.

(Z legend ludowych.)

Kiedy na krzyżu Zbawiciel umarł na Golgocie, ciało jego obsiadły przeróżne muchy i komary. Wtedy zleciały wróble do krzyża całą chmurą i czuwały nad świętem ciałem, broniąc przystępu do niego wszelakim owadom, a czyniły to samo i potem, gdy Jezus leżał

[2]) Debra — dół wśród zarośli.
[3]) Ugrzązł.
[4]) Nie żachali się — nie bali się, nie lenili się, nie wzdragali się.

w grobie. A kiedy Chrystusa zdjęto z krzyża, żołnierze żydowscy porzucili pod krzyżem gwoździe, którymi ciało było do drzewa przybite. Wtedy wróble obsiadły pokrwawione żelaza na ziemi tak gęsto, że ich żołnierze nie mogli znaleść, gdy chcieli je ze sobą zabrać i narodowi pokazywać dla igraszki. Aż kiedy już wszyscy poszli z pod krzyża, odleciały ptaszęta do Jezusowego grobu, zostawiwszy na ziemi święte gwoździe, przemienione w kwiaty, które do dziś dnia rosną, po całym świecie rozmnożone, a nazywają się na tę smutną pamiątkę gwoździkami. Szanują je wróble i nigdy żadnej psoty nie robią gwoździkom...

Nikt by nie odgadł, czemu te szare ptaszki do tak smutnych posług zleciały się na Golgotę, w czarnej godzinie śmierci Chrystusa. Oto odwdzięczyły się te drobne ptaszki Zbawicielowi za to, co mu winne były jeszcze z czasów, gdy był małem chłopięciem. A rzecz się tak miała:

Pewnego razu zostawiła Matka małego Jezuska w domu samego, musiała bowiem koniecznie pójść na pół dnia do pobliskiego miasta, gdzie Józef miał od kilku miesięcy dużą robotę stolarską. Była naówczas straszna zima. Tygodniami całymi mróz nie zelżał ani na godzinę. Śnieg nie tajał, ale ledwie na parę dni przestał nieco sypać i uleżał się twardo — znowu go nocą tyle nawiało, że trudno było rankiem wydostać się z chaty na pole, by nakarmić bydło. Narzekali też ludzie mocno na srogą zimę, lubo im jeszcze jadła nie brakło po bardzo szczęśliwem lecie ślicznych urodzajów. Aliści gorzej dokuczyła wtedy zima ptactwu i zwierzynie po lasach — bo gadzinie koło domu to się jeszcze nie źle działo, przy ludziach... Ale to ptactwo biedne nacierpiało się niemało! Ni się to gdzie schować przed mrozem i śnieżycą, ni się gdzie pożywić i pokrzepić członki skostniałe, mizerne... A ludziska jeszcze biednego wróbla odganiali bez miłosierdzia od progu, by broń Boże nie zjadł tego, co dla domowej rzucili gadziny...

Padały też wróble po polach z zimna i głodu, pospołu z innem skrzydlatem stworzeniem — niby od morowego powietrza... Czasem tylko niektóry, widząc co się święci, przytulił się niespostrzeżenie pod najbliższą strzechę — i spokojnie siedząc w słomie, czekał chwili, kiedyby mógł cichaczem porwać z podwórka ziarno, rzucone kurze, lub odziobać kawałek nadgniłego ziemniaka, którego pies nie dokończył...

Właśnie zobaczył to mały Jezusek. Sprzykrzyło mu się w izbie samemu, więc owinąwszy się w chustkę matczyną, drzwi nieco uchylił i wyjrzał z progu... A tu dwa wróbelki wynędzniałe biją się o ziarno, które kogut zostawił na śniegu przed Józefową chałupą... Żal się Jezuskowi zrobiło. Aż mu łzami zaszły oczy, na myśl, że wróbelki zziębłe muszą być głodne niemało, skoro się tak biją ze sobą o jedno ziarnko grochu...

Szuka tedy chłopię po izbie, coby można dać ptaszętom... Zobaczył Jezusek na przypiecku miskę kaszy i dalej — wdrapał się na ławę, ściągnął miskę i poniósł ją na próg... Nabrał kaszy w palce i rzucił garść wróblom...

Za chwilę cała gromada ptasząt zleciała się przed próg Józefowej chaty. Jezusek ciągle stał w drzwiach i sypał na śnieg ziarno, a ptactwo cisnęło mu się do nóg bez końca; zlatywały się całe stada i jadły chciwie, a ziarna nie brakło... Kaszy z miski nie ubywało, chociaż Jezus ciągle nabierał i sypał...

Naprzeciwko, w oknie bogatego żyda, wisiała klatka z kanarkami. Naonczas kanarki wyglądały jeszcze tak samo, jak wróble, ale że śpiewały ładnie, więc chociaż były szare, zamożni ludzie trzymali je w klatkach po domach... Kanarki z sąsiedniego domostwa widziały, jak ptactwo jadło przed chatą Józefową — i lubo były cały dzień dobrze karmione, z zawiści podniosły głośną wrzawę... Domyślił się Jezus, o co idzie ptaszym śpiewakom i uśmiechnąwszy się do nich z daleka, zawołał:

— Cicho, cicho, ptaszki! Macie wy tam dość jadła, dajcie więc jeść spokojnie tym wygłodniałym, przeziębłym biedakom.

I sypnął znowu garść ziarna na śnieg dla wróbelków. Wtedy łakome kanarki z zazdrości pożółkły i odtąd cały ich ród jest zawsze żółty.

* * *

O najmilszym towarzyszu rolnika, najwdzięczniejszym z ptasząt naszych, skowronku, w związku ze świętem Zmartwychwstaniem istnieje piękna legenda:

. . . Gdy Chrystus zmartwych powstał, uradowały się ptaki wszystkie; przez czas, gdy w grobie leżał, milczały smutnie, a teraz prosiły Zbawiciela, aby z nim mogły pozostać na wieki. Gdy Pan im rzekł, że do nieba wstępuje, chciały koniecznie lecieć za nim.

Leciały, leciały, ale powoli nużyły się, gdy Chrystus coraz wyżej i wyżej, tak zawrotnie wysoko do chwały niebieskiej się wznosił.

Padały ku ziemi jeden po drugim, aż został jeden tylko skowronek. Ten wszakże leciał ciągle, nawet i wówczas, gdy już i orzeł dalej wznosić się nie zdołał.

Miał takie dla Syna człowieczego przywiązanie wątły ów tworek, że przez zapał od orła mocniejszym się stał i w locie go przewyższył.

Ale gdy do słońca doleciał, osmalił mu ten niezmierny niebios ogień skrzydełka tak srodze, że biedak ranny padł wreszcie na ziemię w trawę, skąd jeszcze za Panem pieśnią gonił, jasną jak srebro, przenikającą błękit niebios, jak promień światłości.

Na pamiątkę onej wielkiej miłości, która kazała drobnej ptaszynie zapomnieć o ziemi i lecieć wysoko, coraz wyżej, aż w samo jądro słońca, wszystkie skowronki mają odtąd czarne, opalone skrzydełka.

Alleluja! wiosna błyska.
Słońce grzeje, trawka buja,
Ziemia z trumny znów kołyska
Zbóż i kwiatów — Alleluja!



Już dokoła głucha noc,
Świat tonie w mgieł powodzi
A nad nim czuwa Boża moc.
Po drogach Anioł chodzi
I wieść zwiastuje, wieść — i cud,
I klęka w kornych modłach lud,
I płynie pieśń przez ziemski łan:
Zmartwychwstał Pan!
Rozjaśniać się zaczyna w krąg
Na odgłos pieśni owej,
Ciemność zaczyna pierzchać z łąk
W blask stroją się parowy —
Listki się skrzą kroplami ros
I słychać jeden, wielki głos,
Przez ziemski mknący łan:
Zmartwychwstał Pan!



Po całym świecie chwalcie Jehowę
Wielcy i mali,
Co stworzył noce i blaski dniowe
Na niebie pali!
Pełna jest ziemia mądrości Jego,
Mocy i siły...
On karmi żywych — a umarłego
Wskrzesza z mogiły...
On jest szafarzem dla całej ziemi
I ojcem świata,
Zaś nad czynami prawa ludzkiemi
Jego zapłata!
Kędy bieleją grody kwitnące
I w sadach wioski,
Chwalcie jaśniejszy nad złote słońce
Majestat Boski!

Jak żyli nasi przodkowie Słowianie?

Gdyby się kto z nas znalazł przed laty tysiącem na ziemi naszej, zdziwiłby się niepomału. Tu, gdzie dziś wielkie miasta, wsie ludne, gdzie przechodzą w różne strony koleje żelazne i szosy — szumiały odwieczne puszcze. Niebezpiecznie tam było wędrować człowiekowi, bo lasy roiły się od dzikich zwierząt i pełne były nieprzebytych bagnisk i moczarów.

Inaczej wyglądała ziemia, inaczej też wyglądali i żyli ludzie, co w tych borach mieszkali.

Nazywali się oni Słowianami. Okryci skórą zwierząt w chodakach z kory, z długiemi splątanemi włosami, wyglądem przypominali zwierzęta.

Ponieważ łatwiej było przepłynąć na tratwie rzekę, niż przedzierać się przez gęstwinę puszczy, osiedlali się oni w pobliżu wód. Na ubitej ziemi budowali namioty z chróstu, oblepione gliną; przez otwór u góry wychodził dym z ogniska, rozłożonego na środku mieszkania.

Rzeki i jeziora dostarczały ryb, w spróchniałych pniach pełno było pszczół, w gniazdach ptasich znajdował człowiek jaja. Pomimo to ciężkie było życie tych naszych przodków! Trzeba było kamienną siekierą wyrąbywać drzewa w puszczy, wypalać pnie i orać ziemię drewnianym radłem. Nie łatwa to była praca, to też chleb należał do przysmaków. Gdyby człowiek każdy oddzielnie na siebie pracował, nie dałby sobie rady. Ażeby się ze wszystkiemi trudnościami uporać, ludzie musieli żyć gromadnie i gromadą pracować.

Mieszkali oni w osadach całemi rodami, które się składały z pewnej liczby spokrewnionych z sobą rodzin. Ziemia przez ród zajmowana stanowiła wspólną własność wszystkich rodowców, zwanych kmieciami. Czasem wszyscy rodowcy razem uprawiali ziemię i rozdzielali potem pomiędzy sobą zapasy i zbiory. Najczęściej jednak każda rodzina miała wyznaczony do uprawy kawałek ziemi.

Jeżeli ród bardzo się rozmnożył i zabrakło paszy dla bydła, lub ziemi do uprawy, wtedy część rodowców wędrowała dalej i zakładała gdzieś w pobliżu nową osadę.

Ponieważ trudno było podróżować po kraju poprzez puszcze i moczary, więc też oddzielne rody mało się z sobą łączyły. Miały one wspólną mowę, wspólną wiarę, ale każdy uważał się jakby za małe państewko i nieraz przychodziło pomiędzy niemi do walki. Cały ród bowiem mścił się za krzywdę jednego członka. Walki z powodu zabicia albo zranienia którego z rodowców nazywały się zemstą krwawą. Często krzywda była wynagradzana przez okup, gdyż Słowianie byli łagodnego usposobienia i do walk nie skorzy.

Jeżeli zdarzyły się sprawy, obchodzące nietylko jeden ród, zbierał się wiec, t. j. ogólne zgromadzenie rodów. Obnoszono wtedy po osadach laskę z wieścią, gdzie się wszyscy mają zebrać. Już wtedy rozumieli ludzie znaczenie takich narad. Świadczy o tem piękna legenda o staruszku, który nie miał sił zanieść dalej laski, przywlókł się więc do szopy i podpalił ją, żeby zwabić ludzi i powiedzieć im o wiecu. Najważniejszą sprawą, dla której łączyli się Słowianie, było odparcie napadów nieprzyjaciół. Najczęściej napadali Niemcy, uprowadzali z sobą ludzi, z których czynili niewolników.

Straszne było życie Słowian w niemieckiej niewoli — ciężko musieli pracować, a niewiasty ich zaprzągano do pługa. To też w razie napadu wszyscy szli razem do boju pod dowództwem jednego księcia, którego sobie na wiecu wybrali.

Wojny te były klęską dla Słowian! Zajmowali się oni coraz więcej rolnictwem i niechętnie zajęcia swe dla wojenki porzucali. Namozolił się człowiek przy uprawie roli, a tu zamiast korzystać z pracy i sprzątać zboże z pola, musi iść na wojnę, a gospodarstwo marnieje.

Ponieważ wojny coraz częściej się zdarzały, powstała oddzielna klasa wojowników. Ci razem z księciem walczyli i bronili ziemi, rolnicy zaś mogli spokojnie ją uprawiać, a za to tych rycerzy pracą swą utrzymywali.

Książę był wybierany tylko na czas wojny; ale władza — łakoma to rzecz! Kto ją posiądzie, niechętnie się jej wyrzeka.

To też książę starał się nieraz zatrzymać władzę i na czas pokoju; skłaniał do tego namową lub zmuszał siłą. Długi jednak czas nie udawało się żadnemu z książąt ustalić władzy i przekazać jej potomkom.

Zrobili to dopiero w wieku 10-tym Piastowie, którzy utworzyli państwo Polskie. A. Czerwińska.

Wielkanocne jajka.

Z obchodem Świąt Wielkanocnych połączona jest wspólna uczta, składająca się przeważnie z mięsiwa wieprzowego i jaj. W Polsce jest zwyczaj odwieczny, że potrawy te bywają poświęcane przez księży i dlatego uczta wielkanocna zwie się **święconem**. Obchodzenie świąt przez spożywanie wspólnej uczty sięga zapewne czasów pogańskich, gdzie to przodkowie nasi składali bogini życia ofiary z jaj, i mięsiwa i na cześć bogini wyprawiali uczty.

Po przyjęciu chrześciaństwa Kościół nie zabronił uczt, a nawet uświęcił je przez poświęcanie potraw, bo któż jak nie Chrystus jest życiem samem, który przez swe Zmartwychwstanie zwyciężył śmierć.

Jaje uważane było jako godło życia w całym świecie pogańskim. Hindusi na przykład wierzą, że z jaja wyszedł ich bóg Brahma i na tę pamiątkę obdarzają się jajami w dzień Nowego Roku. W Persyi obchodzą ten zwyczaj ze szczególną uroczystością, przesyłają sobie nawzajem jajka malowane i złocone a czasem nawet wykonane z drogiego kruszcu; przeważnie jednak są to jaja naturalne, malowane w różne znaki symboliczne.

U Rzymian rozpoczynano każdą ucztę od jajka a za zły znak uważano, jeżeli jajko upadło i stłukło się.

We Francyi i w Niemczech towarzyszy jajkom wielkanocnym zajaczek lub królik wielkanocny. I ten zwyczaj jest pozostałością wierzeń dawnych Franków i Germanów; królik bowiem, jako najpłodniejszy ze zwierząt znanych wówczas, uważany był także za godło odradzajacego się życia.

O zwyczaju malowania wielkanocnych jajek opowiada grecka legenda, zapisana w starej kronice z X wieku, że wprowadził się on za pośrednictwem świętej Maryi Magdaleny. I u nas krąży wśród ludu podanie, że gdy bolejącej Magdalenie ukazał się Chrystus w ogrodzie, ona uradowana pobiegła do domu i tam ujrzała wszystkie jaja, jakie miała nagromadzone na święto Paschy, ubarwione na czerwono. Jaja te porozdawała Apostołom, opowiadając im o Zmartwychwstaniu Pańskiem a w rękach Apostołów jaja zamieniły się w ptaki i pofrunęły w świat głosić chwałę Zmartwychwstałego.

Inne podanie mówi, że gdy prowadzono Jezusa na Golgotę, pewien człowiek ubogi niosący w koszyku jajka na sprzedaż, postawił koszyk na ziemi i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi; gdy zaś wrócił do koszyka, znalazł w nim jajka umalowane w różne desenie.

Niektórzy utrzymują znów, że kamienie, któremi ukamieniowano pierwszego męczennika Szczepana, zamieniły się w jajka różnej barwy.

W Polsce był zwyczaj malowania jaj wielkanocnych do niedawna bardzo rozpowszechniony. Malowane w jeden kolor zwały się „malowankami“ albo „kraszankami“ (ładne, krasne), zaś malowane w różne desenie, zwano „pisankami“.

Rozpowszechniona też była zabawa czyli gra w jajka: dwie osoby biorą po jajku malowanem i uderzają jedno o drugie; ta osoba, u której jajko pozostanie całe, wygrywa.

Zwyczaj malowania jaj w deseń przejęli Polacy od Rusinów, w których języku pisać znaczy rysować.

Malowaniem „pisanek“ zajmują się przeważnie dziewczęta i to w następujący sposób: za pomocą narządka zrobionego z kurzej kosteczki w kształcie haczyka albo szydełka używanego do robót włóczkowych, rysują na skorupce jajka woskiem roztopionym najprzód ten deseń, który ma pozostać białym i moczą jajko w odwarze z kory jabłoni dla zabarwienia go na żółto. Potem rysują deseń, który ma być żółtym i pogrążają jajko w odwarze z łupin cebulowych lub brazylii czerwonej; następnie zarysowują to, co chcą mieć w barwie czerwonej i znowu moczą jajko w odwarze brazylii szafirowej, wreszcie zanurzają je w wodzie wrzącej dla ugotowania i oczyszczenia z wosku.



PISANKI WIELKANOCNE.

Na podanej tu rycinie widzimy kilka deseni „pisanek“, najwięcej używanych; deseni tych jednak jest kilkadziesiąt. Co do rysunku są to: trójkąty, krzyże, gwiazdy, ptasie ogony, pawie kółka, gałązki, baranie rogi, czasem konie lub ptaszki. Pisanki wielkanocne, to najstarsze i najwierniejsze dowody i okazy sztuki ludowej.

Alleluja! Zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości Zakon swój utwierdził Boży
O, niechże On i w duszy naszej Zmartwychwstanie!
Niechaj w dzień ten wesoły, co nam nastał ninie,
Umocni w nas Zakon Swego panowania,
Byśmy żyli, jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni lub wszyscy weseli
I gdzie każdy rad z drugim chleb szczerze podzieli.

Listy z podróży do Afryki

p. Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Czas w Zanzibarze schodzi mi na zwiedzaniu miasta i na zapoznawaniu się z różnemi osobami, do których miałem listy polecające. Kto przybywa po raz pierwszy w strony tak dalekie, jest w nich jak w lesie, że zaś chodziło mi o zebranie karawany i wyprawę na stały ląd, musiałem przeto szukać i objaśnień i pomocy. Biała skóra jest wprawdzie w tych krajach nie lada rekomendacyą, ale i listy się przydadzą; byłem zaś opatrzony w najrozmaitsze polecenia, mianowicie do konsula niemieckiego, do misyonarzy od kardynała Lavigerie i do generalnego konsula angielskiego w Zanzibarze, pana Ewan Smitha, od osób, zajmujących wysokie stanowiska w Anglii.

Uprzejmy pan Ewan Smith zawiózł mnie w kilka dni po mojem przybyciu do misyi angielskiej, głównie w tym celu, bym po drodze mógł zobaczyć wspaniałą roślinność wyspy. Zwiedzaliśmy również w mniejszej lub większej kompanii statki wojenne angielskie, stojące w porcie zanzibarskim.

Dnia 20 lutego konsul zaprosił mnie na uroczystą audyencyę do sułtana. O dziewiątej zrana przyszedłem, wraz z towarzyszem moim, do konsulatu, gdzie znalazłem i samego sir Ewan Smitha i jego sekretarzy, przybranych w paradne mundury. Dwóch kapitanów okrętowych przyłączyło się do nas, i w chwilę później ruszyliśmy parami, poprzedzani przez sześciu sług konsularnych, przybranych czerwono. Po drodze gromady czarnych gapiły się na świetne mundury angielskie. Na placu zastaliśmy tłumy, lecz mogliśmy postępować swobodnie szerokim szpalerem, utworzonym przez zbrojnych murzynów, stojących we dwa szeregi z każdej strony. Idący ze mną konsul objaśnił mnie, że to jest wojsko nieregularne sułtana — i rzeczywiście nic podobnie nieregularnego nie widziałem nigdy w życiu. Stało tam około tysiąca drapichróstów, małych i wielkich, starych i młodych, krzywych i prostych, ubranych i półnagich; żadnych hełmów, kapeluszy i czapek; jedni mieli głowy wygolone, drudzy strzechy czarnych wełnistych lub spalonych na czerwono od wapna włosów. Jedni dźwigali zardzewiałe karabiny skałkowe, drudzy szable, trzeci łuki i tarcze, inni maczugi, inni znów długie strzelby arabskie, niektórzy stare pistolety bez kurków. Byli między nimi Suahili, Somali, Sudańczycy, Zulowie. Usaramo — względem ubiorów, mieszanina, nie do opisania. Gdzieniegdzie błyszczą białe perkale, tam znów widać tkaniny jasno-czerwone, purpurowe i znów białe, dalej żółte, błękitne, pasiaste, wszystko nietylko jasne od słońca, ale niemal gorejące. Na tym przepychem kolorów twarze jakby z ciemnych metali powykuwane, głowy nieruchome, podniesione do góry, jak na żołnierzy przystało — tylko w miarę, jak się posuwamy, oczy zwracają się, zezując, ku nam lub za nami.

Idziemy dalej. A oto już wojsko regularne, uzbrojone w karabiny z bagnetami, których ostrza płoną w słonecznym blasku, jak świece. Ci przybrani w ciemne mundury, ale boso, wyglądają poprostu, jak kominiarze. Ogłuszająca muzyka poczyna grać hymn angielski — konsul odgrywa głowę, regularni prezentują broń — i wchodzimy do pałacu.

W sieni mnóstwo wojowników arabskich, zbrojnych w bogatą, wysadzaną broń, i kilkunastu oficerów indyjskich z włosami, spadającymi aż na kołnierze czerwonych mundurów. Wstępujemy na biało lakierowane schody. Na wierzchu ich dostrzegam człowieka średnich lat, o żółtawej, nieco popstrzonej ospą cerze, przybranego w niebieski zawój z piórem, niebieski pas i czarny żupan, z pod którego wygląda biała koszula — to sam Jegomość Said Ali, sułtan Zanzibaru z przyległościami.

Na twarzy jego widać czysto-oryentalny uśmiech, zarazem łagodny, smutny i nieco fałszywy. Powitawszy każdego podaniem ręki, wprowadza on nas do obszernej, prostokątnej sali, w której stoją, poustawiane pod ścianami, najpospolitsze europejskie fotele. Na jednym z nich, wyższym od innych i wyzłoconym, zasiada sułtan, po prawicy jego konsul, jako przedstawiciel „Jej Majestatu", za konsulem my dwaj, jako goście, za nami kapitanowie okrętów i sekretarze konsulatu, resztę zaś miejsc zajmują Arabowie, krewni sułtana, których szereg rozpoczyna z lewej strony domniemany następca tronu.

Tłómacz, o twarzy czarnej i szelmowskiej, ułatwia rozmowę — i wysłuchawszy z niskim ukłonem pytania sułtana, powtarza je, równie pochylony, temu z gości, do którego było skierowane. Naturalnie, że na takiej publicznej audyencyi rozmowa musi być tego rodzaju:

— Jego wysokość pyta waszej miłości, jak panu podoba się Zanzibar?

— Powiedz Jego wysokości, że Zanzibar podoba mi się bardzo.

— Jego wysokość cieszy się mocno, że Zanzibar podoba się panu bardzo.

Następują ukłony i kolej przychodzi na następnego.

Natomiast przypatrywać się można do woli i jest czemu. Spostrzegłem n. p., że sułtan ma za pasem przepyszny, zakrzywiony nóż indyjski, na palcach brylanty, wielkości laskowych orzechów, ale jest boso. Pod stopami miał tylko rodzaj drewnianych podeszew, przytwierdzonych skórzanymi paskami do nogi. Strój jego nie różnił się zresztą niczem od stroju następcy tronu, krewnych lub notablów. Wszyscy mieli niebieskie zawoje, czarne żupany na białych koszulach i za pasem takież same, lubo może mniej bogate, krzywe indyjskie noże.

Pod koniec audyencyi wniesiono kawę w ślicznych indyjskich filiżankach i sorbety (słodycze sporządzone z owoców). Przez ten czas przypatrywałem się notablom arabskim. Siedzieli oni wzdłuż dwóch ścian, nieruchomi, jak posągi, albo jak figuranci w teatrze. Byli to po większej części ludzie starzy. Zwyczaj farbowania zarostu twarzy jest tu widocznie powszechny, większość ich bowiem miała długie, spadające aż na piersi brody wszystkich odcieni czerwonej barwy, począwszy od cynobru aż do purpury.

Sala ma wprawdzie charakter wschodni, ściany jej bowiem pomalowane są w wielkie lazurowe tablice, na których widać wypisane złotemi literami zdania z Koranu, ale jest mnóstwo szczegółów, psujących ten charakter. O fotelach już wspomniałem. Prócz nich, znajduje się tu co najmniej ze sześćdziesiąt zegarów, poustawianych w niszach, między owemi lazurowemi tablicami. Poprostu trudno się wstrzymać od śmiechu, gdy w chwilach, w których rozmowa milknie, na wszystkie strony rozlega się:

„tik — tak! tik — tak!“ — zupełnie jak w sklepie zegarmistrza. Tłómaczono mi tę nadzwyczajną ilość zegarów tem, że każdy nowozamianowany do Zanzibaru konsul wpada na pomysł przywiezienia sułtanowi w podarunku zegaru, mniemając przytem, że tak doskonały pomysł jemu pierwszemu przyszedł do głowy. Że zaś konsulowie zmieniają się z powodu klimatu często, więc liczba zegarów zwiększa się z każdym rokiem i wkrótce przewyższy zapewne ilość mieszkańców wyspy.

Po skończonej audyencyi wyszliśmy równie ceremonialnie z gmachu, ja jednak zostałem czas jakiś, mimo niesłychanego upału, na placu, by raz jeszcze spojrzeć na „nieregularnych“, którzy, złamawszy szeregi, wracali w malowniczych grupach do domów — i na patryarchalnych notablów, zstępujących z pałacowych schodów z powagą egipskich kapłanów. Co właśnie jest przyjemnego w takich widowiskach, to to, że wydają się one jakimś baletem lub operą, a są rzeczywistością. Człowiek przypomina sobie, że coś podobnego widział, ale tamto było złudzeniem, to jest prawdziwem — więc mówi sobie: jednak takie rzeczy istnieją, jednak świat rzeczywiście nie jest wszędzie taki szary, bezbarwny i sztywny, jak w naszej Europie. I ta fantazya w rzeczywistości, ta jej malowniczość, daje prawdziwe estetyczne zadowolenie.

Następnego dnia odwiedził mnie Sewa-Hadżi, miejscowy kupiec i bogacz indyjski. Słysząc, że zamierzamy udać się na stały ląd, przyszedł z zapytaniem, czy nie zechcemy użyć jego pośrednictwa do zebrania karawany. Nie chciałem jednak zawierać z nim układu, raz z powodu, że skromna wycieczka nasza nie przedstawiałaby dla niego interesu, a powtóre, że mając polecenia do misyonarzy, spodziewałem się, że z ich pomocą zbiorę karawanę i taniej i złożoną z ludzi uczciwszych. Jakoż nadzieja ta nie zawiodła mnie wcale.

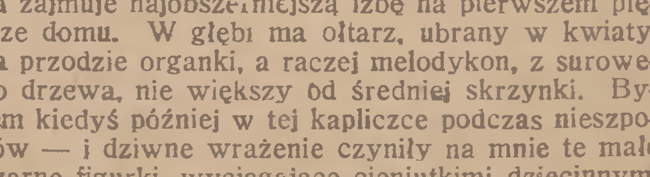
Do misyonarzy udałem się wkrótce po przybyciu. Naprzód poszedłem z listem kardynała Lavigerie do Braci Białych, których misya leży nad morzem, nieco w bok od ulicy, prowadzącej na Mnazimoję. Zastałam w niej trzech księży: przełożonego, którego nazwiska nie mogę w swych notatkach odszukać, ojca Ruby i młodego braciszka, rodem z Alzacyi. Dom i ludzie uczynili na mnie dobre wrażenie. Panuje tam ubóstwo i pogoda. Sam budynek, z zewnątrz pospolity, różni się od innych domów arabskich tylko tem, że przy bramie ma dzwonek z rękojeścią krzyża. Za to w środku jest coś z klasztornego zacisza. Podwórze jest zarazem ogrodem. Wchodząc, widzi się w głębi kraciastą altanę, owiniętą przez pnące się rośliny, z pośród których wychyla się posążek Matki Boskiej. Niżej kapią kwiaty, podobne do szczodrzeńca i groszków lecz przeważnie purpurowe, a między niemi kręcą się zielone swojskie papużki. Tuż za altaną parkan, całkiem pokryty bisiorem kwiecia, nad którem strzelają w górę palmy. Podwórze zbiega aż do brzegu, pełnego młodych drzew mangowych i innych w których cieniu drgają pasma słoneczne, nakoniec wzrok gubi się w przestworzu morza, najczęściej tak gładkiem, że gdy obok ogrodu przepływa murzyn w łodzi, to widać drugą łódź i drugiego murzyna w toni.

W godzinach, w których dzieci nie hałasują, ogród zalewa milczenie, tylko słońce chodzi, patrzy i piecze. Po południu między grzędami i wśród drzew snują się białe habity ojców i rozlegają się śmiechy małych murzynków, ale i wówczas nad domem i nad ogrodem zdaje się unosić słowo: Pokój. Tam w mieście wre życie handlowe; Arabowie, Hindusi, Niemcy, Anglicy, Murzyni, sprzedają kupują, walczą o zysk i zarobek — tu, fala tego rodzaju trosk i zabiegów rozbija się u proga, świat inny, w którym o inne rzeczy chodzi, aż dziwny przez to wyzwolenie się od życiowej mordęgi, spokojny bardzo.

Misyonarze zajmują się wychowaniem w zasadach chrystyanizmu dzieci murzyńskich, przez które mają nadzieję rozszerzyć z czasem Ewangelię po całej Afryce. Ale ze misya jest uboga i niedawno założona, przeto i dzieci jest niewiele, wszystkiego kilkunastu chłopców, po największej części wykupionych z niewoli, a należących do najrozmaitszych szczepów, zamieszkujących Czarny ląd. Są tu więc przedstawiciele narodu Suahili, są malcy z ziemi Uzaramo, Udoe, Uzagara, Mafiti, Unyore i z Ugandy. Wykładają im zasady religii w języku ki-suahili, jako rozpowszechnionym w całej wschodniej Afryce, aż do wielkich Jezior i górnego biegu Kongo. Prócz tego, uczą się w ogrodzie uprawy pożytecznych roślin i sadzenia owocodajnych drzew. Kiedyś, gdy dorosną, malcy ci będą odesłani każdy w swoje strony, by tam sadzili broniące od głodu drzewa i opowiadali o Bogu, który kocha i czarnych.

Przełożony pokazał nam dom, szkołę, mieszkania chłopców i kapliczkę. Wszystko to jest, jak już wspomniałem, bardzo ubogie, ale wesołe. Kapliczka zajmuje najobszerniejszą izbę na pierwszem piętrze domu. W głębi ma ołtarz, ubrany w kwiaty, na przodzie organki, a raczej melodykon, z surowego drzewa, nie większy od średniej skrzynki. Byłem kiedyś później w tej kapliczce podczas nieszporów — i dziwne wrażenie czyniły na mnie te małe czarne figurki, wyciągające cieniutkimi dziecinnymi głosikami: Ave Maria, które powtarzało się co chwila w pieśni, śpiewanej zresztą w języku kisuahili. Istnieje cała, niezmiernie miła kategorya wrażeń, będąca przypomnieniem i jakby odnalezieniem tego, czegośmy zaznali i z czemeśmy się zżyli od lat dziecinnych. Otóż z podobnego rodzaju przypomnieniem spotkałem się w tej kapliczce. Pamiętałem, że to Zanzibar, że o kilkaset kroków roztacza się Ocean Indyjski, a tysiące mil przedziela mnie od domowych progów, a jednak, słuchając tej pieśni, chociaż śpiewanej przez czarnych malców i w nieznanym języku, miałem złudzenie, że jestem gdzieś między swymi, w jakiejś parafialnej kapliczce, w której wiejskie dzieci śpiewają: „Anioł Pański“. Im się jest dalej, tem takie złudzenia więcej wzruszają. Odnajdowałem je potem co misya.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nakładem redakcyi „Prawdy“, Kraków. — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.

ZMARTWYCHWSTANIE.

I.

Kona Chrystus umęczony
Na Swym krzyżu,
Płaczu uczniów smętne tony
Drżą w pobliżu.
Panna Marya łamie ręce
W niemym bólu,
Otóż giniesz w łzach i męce
Duchów królu!
Tuż żołdaki butną zgrają
Stoją w zbroi,
Zbawcy świata urągają
W pysze swojej.
Ale zdala, jakby ciche
Wiatru wianie,
Lecą głosy na otuchę:
Zmartwychwstanie!

II.

Grom zahuczał z wnętrza chmury,
Krwawo błyska,
Zalał ziemię zmrok ponury,
Strach pierś ściska.
I zadrżały wokrąg światy,
Jakby z bólu,
Oto konasz między katy
Duchów królu!
Błyskawice groźne, sine
Błyskawice,
Oświetlają w dal równinę,
Jak gromnice.
Lecz pomimo lament burzy,
Ludzkie łkanie,
Jakiś wielki głos im wtórzy:
Zmartwychwstanie!

III.

Umarł Chrystus umęczony,
Zwiesił głowę,
Łzy lśnią z twarzy okrwawionej
Brylantowe!
Ostrą włócznią bok przebity,
Koral toczy,
I promienne, jakby świty,
Zgasły oczy.
Tedy wkrąg się nicość czyni,
Rozpacz sroga,
Jakby właśnie wśród świątyni,
Ach, bez Boga.
Ale zdala, jakby ptaszząt
Szczebiotanie,
Leci cicho, lecz wyraźnie:
Zmartwychwstanie!

IV.

Zmartwychwstanie, miłość, wiara
I otucha!
Stare światło, prawda stara,
Wiosna ducha!
To, co dobre, to co jasne
W ludzkiej duszy,
Wstanie, mimo umęczenia
I katuszy!
Dzisiaj Chrystus śpi na krzyżu,
Lecz się zbudzi
Głosem krzepszym od drgań spiżu
Wskrzesi ludzi.
Jasne, nowe, promieniste
Da zaranie,
I duch świata, jak Ty Chryste
Zmartwychwstanie!

W JERUZALEM.

IV.

Wreszcie trzeciego dnia Jezus oznajmił uczniom swoim, że chce spożywać z nimi Paschę i powiedział im, aby poszli za człowiekiem niosącym dzban wody, a człowiek ów ukaże im wieczernik, w którym mają przygotować Paschę.

Usłyszawszy to Judasz, pospieszył wnet do Kaifasza i opowiedział mu o tym zamiarze Mistrza.

— Wydaje mi się — dodał, że nadszedł czas sposobny. Wymknę się niepostrzeżenie przed końcem wieczerzy, wy zaś miejcie żołnierzy w pogotowiu. Przyjdę po nich i pójdziemy w ślad za Rabbim. Udaje się on zwykle na modlitwę w miejsca odosobnione. Tam go pojmać należy.

Podczas wspólnej wieczerzy Jezus okazywał więcej jeszcze tkliwości uczniom swym, jak zazwyczaj.

Mówił im, jako zbliża się chwila, w której ma się spełnić, co jest napisano, i że maluczko już będzie obcował z nimi. I mówił jeszcze, że gdy pasterza nie stanie owieczki zostaną rozproszone.

Nauczał, aby się wspólnie miłowali, po tem bowiem poznają, rzekł, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

Na chwilę zapanowała przygnębiająca cisza. Przerwał ją Piotr pytaniem:

— Panie dokąd idziesz?

A Jezus odrzekł:

— Dokąd ja idę, nie możesz teraz ze mną iść, ale potem pójdziesz.

Wówczas Piotr zaczął zapewniać gorąco o swem dla Mistrza swego przywiązaniu.

— Duszę moją za ciebie położę Panie, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść! — zawołał z zapałem.

A Jezus spojrzał nań tem wejrzeniem przenikającem dusze do głębi i jakby z powątpiewaniem powtórzył jego słowa:

— Duszę swą za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: nie zapieje kur, aż się mnie trzykroć zaprzesz.

I potem mówił uczniom swym, aby się nie smucili, gdyż chleb żywota daje im, ów chleb przyobiecany rok temu w Kafarnaum; a błogosławiąc chleb łamał go i rozdawał apostołom, mówiąc:

— Oto jest ciało moje, które się za was daje.

Potem kielich z winem ująwszy, dzięki czynił i rzekł:

— Pijcie z niego wszyscy, ten jest kielich, nowy testament we krwi mojej.

Wzruszeni uczniowie pochylili głowy w milczeniu, jak gdyby mówiąc: „wierzymy!"

Kiedy Jezus łamiąc chleb i mówiąc: „To jest Ciało moje", podawał go apostołom, Judasz otrzymawszy

swą cząsikę, poniósł ją do drżących ust. Wierzył, że to jest istotnie ciało tego, którego zdradzić miał za chwilę, zdawał sobie dokładnie sprawę ze zbrodni, jaką popełniał, spożywając ten chleb wówczas, gdy ohydny zamiar piastował w duszy. Wiedział, jaki sakrament znieważa!

— Kapłanem jestem, kapłanem po wieczne czasy!... — powtarzał sobie, a kapłaństwo one ciężyło mu ołowiem na duszy.

Przez chwilę wszystko, co go otaczało, znikło z przed jego oczu. Zdało się, że spadnie nań grom z nieba, albo też szatan porwie go żywcem do piekła.

Przymknął oczy, jak gdyby chcąc się w ten sposób uwolnić od strasznej zmory, gdy je otworzył, wszelako nic się nie zmieniło. Rzucił ukradkiem spojrzenie na Jezusa, obawiając się spotkać z jego wzrokiem.

Mistrz miał oczy wzniesione do nieba pełne bezgranicznego smutku, a na długich jego rzęsach zabłysła łza.

Judasz powstał od stołu w milczeniu i chyłkiem aby nie być dostrzeżonym, wysunął się z wieczernika. Zdawało się, że nikt odejścia jego nie zauważył, nawykli już bowiem wszyscy do owych nagłych zniknięć, które umiał zwykle upozorować swemi obowiązkami szafarza, jemu bowiem powierzony był mieszek dla czynienia zakupów i rozdawania jałmużny ubogim.

Judasz biegł szybko wśród cieniów nocy aż do miejsca, gdzie mieli go oczekiwać żołdacy i najemnicy kapłanów. Zabrawszy ich z sobą, zawiódł na górę zwaną Ofel. Ujrzał zdala grupę apostołów otaczających Jezusa, śpiewających hymn dziękczynny.

— Pozostańcie tu — rzekł Iskaryota do swych towarzyszy — gdy dowiem się, gdzie Rabbi zatrzymać się zamierza, wnet do was powrócę.

W tej chwili właśnie Mistrz żegnał uczniów swoich pozostawiając tylko Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, poczem według zwyczaju skierował się ku potokowi Cedron, a przeszedłszy na drugą stronę, szedł na górę Oliwną. Znajdował się tam ogród, będący własnością jednego z przyjaciół. Jezus miał klucz do tego ogrodu. Doszedłszy do wrót, zwrócił się do trzech apostołów, mówiąc im, aby tu czekali, aż powróci. Judasz śledził ruch każdy z daleka, nie będąc pewnym, jak długo Jezus pozostać tam zamierza. Okrążywszy ogród, wszedł na wyniosłość góry, skąd mógł widzieć dokładnie głąb ogrodu Getsemani. Ujrzał Mistrza w klęczącej postawie z rękoma splecionemi i wzniesionemi ku niebu z bolesnym wyrazem, jak gdyby chciał odsunąć od siebie jakiś przedmiot niewidzialny dla oka. Do uszu Judasza doleciał wyraz: kielich. Jezus modlił się, czuł, że godzina nadchodzi, że ten kielich goryczy wysączyć ma do dna.

Judasz miał chwilę litośnego wahania. Lecz nagle zamigotały mu w oczach lśniące srebrniki, wspaniałe urny złote, zdało mu się, że tuż nad uchem zabrzmiały pogróżki Natana.

I zdrętwiał z przerażenia, zgłuszył ostatni przebłysk sumienia.

— Prędzej, prędzej — szepnął — kości rzucone, trzeba działać pospiesznie!

Zbiegł pędem ze wzgórza, przeszedł Cedron a wezwawszy oczekujących nań żołnierzy, wiódł ich do Getsemani.

W owej chwili właśnie Jezus rozmawiał z trzema apostołami, którzy stali podle ogrodu.

— Tem gorzej — pomyślał Judasz — naprzód! — rzekł głośno do towarzyszy — którego pocałuję, tego imajcie!

I zagłuszając w sobie głos sumienia, szedł przodem pomiędzy drzewa oliwne, a zbliżywszy się do Jezusa, zawołał:

— Bądź pozdrowiony, Rabbi.

I pocałował go.

A Jezus rzekł mu:

— Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego!

Słowa te zabrzmiały dźwiękiem bezgranicznego smutku wśród nocnej ciszy. I zdawało się, że natura cała zadrżała wobec niesłychanej zbrodni, która się wnet spełnić miała.

Jezus stał teraz milczący, spokojny, a we wzroku jego utkwionym w twarz zdrajcy było tyle łagodnego smutku, że Judasz drgnął pod niewysłowionym ciężarem tego boskiego wejrzenia.

I była chwila, gdy już miał się rzucić do stóp Mistrza i krzyknąć z głębi piersi: Przebacz! Oparł się jednak, zdławił w duszy to przelotne pragnienie, odwrócił oczy i usunął się na stronę. Żołdacy rzucili się na Jezusa, aby go skrępować. Ale jakąś niewidzialną siłą odrzuceni, padli na ziemię w przerażeniu.

Piotr dobył miecza i jednym zamachem odciął ucho słudze arcykapłana, Malchusowi, ten zaś zamierzył się na Piotra, chcąc pomścić się.

W tej chwili Jezus wyciągnął rękę i rozkazał Piotrowi schować miecz do pochwy.

Żołdacy i służebnicy pojmali Jezusa i związali go, uczniowie zaś uciekli lękiem zdjęci. I Judasz również umykał pospiesznie, jak gdyby pogoń za nim słano. Zatrzymał się na górze Oliwnej, wkrótce jednak ciekawość zwyciężyła, powrócił, aby dowiedzieć się, co się stało i szedł za rotą żołnierzy, wiodącą Jezusa do Jerozolimy.

I raz jeszcze w tem sercu zbrodniczem obudziło się uczucie żalu i zadrżał na myśl o tem, co uczynił, dostrzegłszy, jak jeden z żołdaków potrącił Jezusa w chwili, gdy mieli wchodzić na lichy mostek na Cedronie. Chciał pobiedz i powiedzieć tym ludziom o dzikich, zimnych twarzach, aby mniej surowo obchodzili się z więźniem swym, prorokiem z Galilei.

„Po co zresztą? — pomyślał z niepojętem wprost okrucieństwem — wszak nie usłuchają mnie. Nie mam prawa nad nimi!"

JASKÓŁKI.

Grają żórawie; śnieg w górach taje;
Dołem spieniona grzmi rzeka;
Ścielą się kwieciem pola i gaje
Ku gościom miłym z daleka.

Gwar skowronkowy częściej się wszczyna
Nad stawem w zygzak, to w kółko
Pławi się gibko czarna ptaszyna.
Tyżeś to, sielska jaskółko?

Witajcie zdrowo, miłe jaskółki!
Lećcie na wody, pod słońce!
Jeszcze czekają wieszczej kukułki
Kosy i gile i dzwońce.

Bohdan Załeski